

W hołdzie poległym za naszą wolność

Wczoraj w południe na wypełnionym szesnastym Placu Zwycięstwa w Warszawie, odbyła się uroczystość składania wieńców, na Grobie Nieznanego Żołnierza. Również przed mauzoleum na Rakowcu — w miejscu spoczynku 20 tys. żołnierzy radzieckich, poległych za Warszawę i pod Pomnikami Bohaterów Warszawy, delegacje władz i społeczeństwa złożyły wieńce. (PAP)

GWIAZDOS

WIELKOPOLSKI

POZNAN
CZWARTEK
22
LIPIEC
1971

Wydanie AB/
Rok wyd. XXVII
172 (8525)
Cena 50 gr

W przeddzień Święta Odrodzenia

Odznaczenia w Belwederze

W obecności najwyższego kierownictwa partyjnego i państwowego — Edwarda Gierka, Józefa Cyrankiewicza, Piotra Jaroszewicza, Janusza Groszkowskiego i Dymy Gałaja, rozpoczęła się o godzinie 16 w Belwederze uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi 104-osobowej grupy ludzi „dobrej roboty” — robotników, chłopów, inżynierów, naukowców, oficerów Wojska Polskiego, rencistów i rzemieślników — tych wszystkich, którzy swą solidną i ofiarną pracą przyczyniają się do awansu gospodarczego i kulturalnego kraju. 19 z nich udekorowanych zostało najwyższym wyróżnieniem państwowym PRL — Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

Przybyłych na spotkanie powitał przewodniczący Rady Państwa Józef Cyrankiewicz. W swym przemówieniu podziękował on w imieniu partii i rządu za twórczy wysiłek włożony w budownictwo socjalistycznej Polski.

Następuje kulminacyjny moment uroczystości — dekoracja odznaczonych. Najwyższe odznaczenie państwowe — Order Budowniczych Polski Ludowej otrzymują: brzdądzista wydziału wyposażenia Gdańskiejskiej Stoczni Północnej — Hen-

ryk Bielecki; prof. WSR w Poznaniu, członek rzeczywisty PAN — Felician Dembiński; (Piszemy o nim na str. 3); formier z Zakładów Mechanicznych „Ursus” — Władysław Katuszewski; artysta-plastyk — Tadeusz Kulisiwicz; zasłużona działaczka ruchu robotniczego z Katowic, rencistka — Jadwiga Lewicka; inżynier-górnik w kopalni miedzi w Lubinie — Edward Markowski; kierownik wydziału stalowni hut „Jedność” w Słomianowicach Śl. — Mieczysław Nowak; mistrz z Zakładów Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie — Mieczysław Pietrzak; zasłużony działacz ruchu ludowego, rencista — Szymon Pietrzak; nadgórnik z kombinatu górniczo-hutniczego „Bolesław” koło Olkusza — Stanisław Poczesny, starszy mistrz Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy — Alfons Skowroński; przewodniczący ZG ZZ Górników i prze wodniczący WK FJN w Katowicach — Michał Specjał; zasłużony działacz ruchu robotniczego w Łodzi rencista — Ludwik Spruch; Stanisława Świdzka — przadka w widzewskich Zakładach Przemysłu Ba wełnianego im. 1 Maja Łódź; lekarz szpitala w Rzeszowie — Józef Tkaczewski; ślusarz z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu — Marcell Tritt; (Piszemy o nim na str. 3); działacz ruchu robotniczego z Lublina — Wacław Różga; kierownik wydziału modelarni w hucie „Stalowa Wola” — Wiktor Wierzbicki oraz prof. AGH w Krakowie — Kiejstut Zemałtis.

Po Orderach Budowniczych Polski Ludowej — Order Sztandaru Pracy I i II klasy krzyże komandorskie, oficerskie i kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, Złote i Srebrne Krzyże Zasługi.

Za zaszczytne wyróżnienie w imieniu wszystkich odznaczonych dziękują Budowniczcy Polski Ludowej, starszy mistrz Zakładów Naprawczych im. Marcelego Nowotki w Warszawie — Mieczysław Pietrzak. W czasie uroczystości serdeczne gratulacje złożył odznaczonym I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek. Wznosił on toast za dalszy rozwój naszej socjalistycznej ojczyzny.

Uroczystość dobiega końca. Nawigują się swobodnie, serdeczne rozmowy. Członkowie kierownictwa partii i rządu wymieniają spostrzeżenia z gośćmi, którzy informują ich o najważniejszych problemach swoich środowisk i zakładów pracy, dzielą się uwagami na temat spraw będących wspólną troską kierownictwa i społeczeństwa. (PAP)

Koncert galowy w Warszawie

Z udziałem I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, przewodniczącego Rady Państwa — Józefa Cyrankiewicza, prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza odbył się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki galowy koncert z okazji XXVII rocznicy odrodzenia Polski.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił premier Piotr Jaroszewicz. (PAP)

kosmicznego „Apollo-15”, amerykańskie dowództwo lotnictwa podało, że w chwili obecnej w przestrzeni kosmicznej krąży ogółem 2427 sztucznych satelitów i szacuje 10 rakiet. W ciągu ostatnich 12 miesięcy liczba tych obiektów wzrosła o jedną trzecią.

PAP RADIO-INEWYTEL FONEM
RADIO-INEWYTEL FONEM
INEWYTEL FONEM
TELEFONIA
PAP RADIO-INEWYTEL FONEM
RADIO-INEWYTEL FONEM

Rozbieżność interesów

W środę po powrocie z Malty do Londynu, brytyjski sekretarz obrony lord Carrington oświadczył dziennikarzom, że rozbieżności między rządami Anglii i Malty w sprawie stacjonowania



Lipcowe Święto w Wielkopolsce

Wczoraj, w przeddzień 27 rocznicy powstania Polski Ludowej, zorganizowano w Poznaniu szereg uroczystości. W Sali Wielkiej Pałacu Kultury odbył się uroczysty koncert, którego organizatorami byli: Wojewódzki i Poznański Komitet FJN oraz prezydium WRN i Rady Narodowej Poznania. W godzinach wieczornych w Sali Odrodzenia Starego Ratusza nastąpiło wręczenie odznaczeń państwowych zasłużonym działaczom Poznania i województwa. W godzinach popołudniowych na poznańskich Cytadeli oddano hołd pamięci poległym bohaterom.

Uroczysty koncert zgromadził przedstawicieli społeczeństwa Poznania i województwa, wśród nich działacze ruchu robotniczego oraz komitetów Frontu Jedności Narodu. W koncercie uczestniczyli także sekretarze KW PZPR — Czesław Kończal, Jan Pawlak i Władysław Śleboda oraz gospodarze Poznania i województwa. W uroczystości brali też udział członkowie przebywającej w Poznaniu 6-osobowej delegacji KC KPZR z M. F. Łobaczewem na czele, konsul ZSRR w Poznaniu — Wiktor Odinkow oraz konsul USA Francis A. Usenik.

Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący Prezydium WRN — Franciszek

Szczerbal. Mówca przypomniał dzień powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Minione 27 lat — jak stwierdził F. Szczerbal — wykazały słusność drogi obranej w lipcu 1944 r. Konsekwentna realizacja głoszonego przez Manifest założeń przyczyniła się do gruntownego przekształcenia naszej ekonomiki, wzrostu pozycji i znaczenia Polski Ludowej na arenie międzynarodowej oraz głębokich przemian w życiu polskiego społeczeństwa.

F. Szczerbal omówił także osiągnięcia Wielkopolski podkreślając zwłaszcza jej czołową pozycję w produkcji rolnej oraz rozwijający się stale przemysł. Dorobek minionych 27 lat — jak podkreślił mówca — to rezultat ofiarnej i rzetelnej pracy wielkopolskiego społeczeństwa.

W koncercie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska” oraz artyści sceny poznańskich.

W Sali Odrodzenia Ratusza zebrał się zastępowy działacz, w większości długoletni działacz.

LOGODA

Zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, okresami wzrastające do dużego. Na krańcach północnych możliwe gwałtowne przelotne opady. Temperatura maksymalna od 17 stopni nad morzem do 20 i 23 stopni na pozo stałym obszarze kraju.

łącze rad narodowych województwa poznańskiego, którym z okazji Święta Lipcowego Rada Państwa nadała odznaczenia państwowe. W uroczystości wzięli także udział, m. in. sekretarz KW PZPR — Czesław Kończal i Jan Pawlak, przewodniczący prezydium WRN — Franciszek Szczerbal i RN Poznania — Stanisław Cozaś oraz przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu FJN — Edmund Rejek.

Odznaczenia państwowe otrzymali: Order Sztandaru Pracy I klasy — Czesław Grąjek; Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski —

Dokończenie na str. 2

Delegacja KC KPZR z wizytą w HCP

Jak już informowaliśmy w Poznaniu i Wielkopolsce przebywała delegacja KC KPZR pod przewodnictwem zastępcy kierownika Wydziału Planowania i Finansów KC KPZR — M. F. Łobaczewa.

Wczoraj w godzinach rannych serdecznie witani przez kierownictwo polityczno-gospodarcze Zakładów Cegielnianych, goście radzieccy, którym towarzyszył sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Tadeusz Grabski, zapoznali się z głównymi problemami tego przedsiębiorstwa.

Miła chwila było m. in. spotkanie w Fabryce Silników Okretowych z inż. Leonem Matynią, absolwentem Leninogradskiego Instytutu Politechniki. Naturalnie nie obyło się bez wspomnień z miasta nad Nową. Członkowie delegacji zatrzymywali się przy licznych stanowiskach pracy rozmawiając z robotnikami.

Dokończenie na str. 2

SPORT

Otwarcie Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży

(Informacja własna)
Wczoraj na Stadionie Śląskim w Chorzowie, nastąpiło uroczyste otwarcie II Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — generalnego sprawdzianu młodych talentów sportowych. Na uroczystości otwarcia II OSM przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych.

Punktualnie o godz. 18.45 na płycie Stadionu Śląskiego weszła reprezentacyjna orkiestra kopalni Walenty-Wawel. Po odegraniu przez fanfaryistów hejnału Spartakiady, rozpoczęła się defilada reprezentacji wojewódzkich. Zespół Wielkopolski, ubrany w eleganckie, niebiesko-białe stroje, prezentował się bardzo dobrze i za swoją prawdziwie sportową postawę zebrał burzę oklasków.

Kiedy wszystkie reprezentacje znalazły się już na Stadionie Śląskim, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Spartakiadowego Józef Rutkowski, złożył meldunek o gotowości uczestników II OSM do otwarcia. Przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący Prezydium WRN w Katowicach gen. bryg. Jerzy Ziętek, a następnie wicepremier Wincenty Krasko dokonał otwarcia Spartakiady.

Po zapaleniu znicza spartakiadowego w imieniu uczestników II OSM ślubowanie złożył reprezentant Katowic, szermierz Jerzy Janikowski.

Jutro przedstawiciele 20 dyscyplin II OSM rozpoczynają zawody.

Zamach stanu w Jemenie?

Po dramatycznych wydarzeniach w Maroku, Jordani i Sudanie, w centrum uwagi obserwatorów znalazł się Jemen, gdzie wg doniesień prasy libańskiej, miało dojść do próby zamachu stanu. W najbliższym czasie ma być ogłoszony oficjalny komunikat, wyjaśniający okoliczności, w jakich doszło do nieudanej próby przewrotu.

Nowy atak na Kambodżę

Jak doniosły agencje prasowe, wojska południowietnamskie w sile 10 tys. żołnierzy wdarły się wczoraj na terytorium Kambodży.

Tłok w kosmosie

W związku ze zbliżającym się terminem wystartowania pojazdu

Patriotycznym obowiązkiem młodzieży dać z siebie jak najwięcej

Omówienie wystąpienia E. Gierka na zlocie młodzieży

Cieszymy się bardzo, że w przededniu Święta Odrodzenia możemy być wśród was, na ogólnopolskim Zlocie młodych przodowników pracy i nauki — oświadczył na wstępie E. Gierek. — PZPR pragnie wyrazić uznanie dla całej młodzieży przodującej w pracy, nauce, wyszkoleniu i sporcie. Dziękujemy wam serdecznie za czynny udział w pracy, nauce, wyszkoleniu i sporcie. Dziękujemy wam serdecznie za czynny udział w pracy, nauce, wyszkoleniu i sporcie.

I sekretarz KC przekazał następnie w serdecznych słowach całą polską młodzież pozdrowienia z okazji Święta Narodowego i gorące życzenia. Życzymy wam gorąco — powiedział — abyście zdobyli od powiadających nowym warunkom i potrzebom przygotowanie do kontynuacji losów polskiego narodu i socjalistycznego ustroju.

Wy młodzi — kontynuował mówca — jesteście pierwszym od dwóch wieków pokoleniem Polaków, które wchodzić w życie określa swoją postawą wobec własnego narodu nie zbrojną walką i nie ofiarą krwi. Niepodległość państwa polskiego i jego bezpieczeństwo otrzymujemy, jako wiano od swoich ojców i matek. Macie przed sobą możliwości, jakich od wieków nie miało żadne pokolenie Polaków. Jesteście pokoleniem wielkiej szansy dla Polski. Spełnienie tej szansy jest waszym patriotycznym obowiązkiem.

I sekretarz KC wskazał, że pierwszym obowiązkiem młodzieży jest pilnowanie jak żre nicy oka tego wszystkiego, co naród nasz już osiągnął. Przy pominięciu jak wielką cenę zapłaćliśmy za niepodległość swej ojczyzny, za jej nowe granice, za jej bezpieczeństwo. Podstawowe znaczenie dla interesów naszego narodu ma sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Niebezpieczeństwa dla ludzkości, w tym niebezpieczeństwo nuklearnej zagłady dzisiaj i w przyszłości, podobnie jak w przeszłości, tkwią w polityce imperializmu, który narzuca wyścig zbrojeń, prowadzi wojny lokalne, wywołuje niepokój i zagrożenie. Kapitalizm w jego obecnej fazie rozwoju nie przynosi dostatecznego postępu gospodarczego ani tam, gdzie na świecie jest największe zaoferowanie, ani skrajna nędza, ani też postępu społecznego tam, gdzie wśród gro madzącego się bogactwa ludzie nie mogą odnaleźć celu i sensu życia. Dowodzi to raz jeszcze, że alternatywą dla świata stanowi sojusz, który daje ludzkości pers

pektywę pokoju, postępu, wolności i współpracy narodów.

Edward Gierek stwierdził następnie, że pozycję każdego kraju na świecie wyznacza przede wszystkim jego potencjał gospodarczy, naukowo-techniczny i kulturalny. Polska ma jeszcze wiele do zrobienia, by zmniejszyć dystans, jaki nas dzieli od państw najwyżej rozwiniętych. Mamy wszelkie warunki dla osiągnięcia tego celu. Potrzebne są dwie rzeczy: prawidłowa polityka oraz wytrwała i dobrze zorganizowana praca całego społeczeństwa. Główne kierunki takiej polityki partia określiła w uchwałach Komitetu Centralnego i przedstawiła je szerzej pod dyskusję jesienną przed VI Zjazdem PZPR.

Nie ma dziś lepszego sposobu na ambicję i patriotyzm niż dobra, rzetelna praca — podkreślił I sekretarz KC. Zwracając się do wszystkich młodych Polaków powiedział on:

Waszym patriotycznym obowiązkiem jest dać z siebie jak najwięcej.

Podkreślając nasz poważny 27-letni dorobek, mówca stwierdził, że przed narodem polskim stoją obecnie większe, trudniejsze zadania. Chodzi przede wszystkim o dokonanie rewolucji naukowo-technicznej, która przekształci Polskę w kraj silny i dynamiczny, będący cennym partnerem dla innych narodów i chlubą dla własnych obywateli. Chodzi o możliwie szybkie zlikwidowanie wszelkich przejawów zacofania w gospodarce, kulturze, obyczajach. Musimy nakreślić taki program rozwoju socjalistycznej Polski, który wskaże młodemu pokoleniu nowe horyzonty i zaspokoi jego aspiracje. Obowiązkiem młodego pokolenia, wszystkich młodych Polaków, jest wzięcie czynnego, bezpośredniego udziału w realizacji naszych zamierzeń. Kulturowanie poczucia odpowiedzialności oraz obowiązku pracy w służbie ojczyzny i społeczeństwa socjalistycznego, wykonywanie pracy pożytecznej dla społeczeństwa jest zaszczytem i obowiązkiem wszystkich obywateli, wszystkich Polaków — oświadczył Edward Gierek.

I sekretarz KC zwrócił następnie uwagę na doniosłą rolę, jaką ma zaangażowanie i aktywność młodzieży w realizacji zadań przemysłu, rolnictwa, w służbie wojskowej, w sporcie. Podkreślił też potrzebę stałego uczenia się, nauki, nauki, nauki. Wskazując, że brak mieszkań jest obecnie największą bolączką społeczną, że po dejmujemy i realizujemy trudny, obliczony na wiele lat program zwiększenia budownictwa mieszkaniowego, E. Gierek zaapelował do młodzieży, by pomogła partii w rozwiązywaniu tego najtrudniejszego problemu. Poinformował też, że w niedługim czasie podejmujemy przy pomocy ZSRR budowę nowej, wielkiej huty „Centrum”. Powinna ona stać się — jak się wyraził — „nową hutą waszego pokolenia”.

Stworzenie warunków wszelkiego stronnego udziału młodzieży w wielkiej pracy nad dźwigniem wzrostu naszego kraju — oświadczył I sekretarz KC — jest jednym z programowych zadań partii.

Wyrazem głębokiego zainteresowania partii sytuacją młodzieży jest decyzja zwolnienia w niezbyt odległym czasie plenum KC poświęconego jej sprawom.

E. Gierek powiedział dalej, że ważnym zadaniem jest współtworzenie jednolitego młodego pokolenia, wzbogacanie jej treści ideowych i politycznych, wpływających z prze wodniej roli klasy robotniczej w życiu partii, państwa i narodu, z sojuszu robotniczo-chłopskiego, z sojuszu wszystkich ludzi pracy naszego kraju.

Wskazując, że naturalną cechą młodości jest pragnienie stałej odmiany życia i świata na lepsze, krytyczny stosunek do wszelkiego zła, niesprawiedliwości i nieudolności, E. Gierek oświadczył: nadejmujemy wspólną walkę, by usunąć z życia wszelkie zło, wszelkie formy krzywdy ludzkiej, zła mania i dwulicowości. Podejmujemy wspólną walkę, by zni knęły z życia zjawiska, które

nas niepokoją — pasożytnictwo, przestępczość i alkoholizm, które prowadzą ludzi na manowce.

Stworzymy niezbędne warunki, by energia, wiedza i młodość nie była trwonią, jak najlepiej służyła socjalistycznej ojczyźnie — stwierdził mówca. — Zależy to jednak nie tylko od starszego pokolenia. Młodzi muszą działać także sama, zdobywać wyższe kwalifikacje, uczestniczyć w życiu społecznym, a przede wszystkim kształtować w sobie twórczy stosunek do pracy. Bądźcie inicjatorami tego, co przodujące, wnoszące nową myśl, wyobraźnię i wynalazczość w organizację i produkcję — zakończył E. Gierek — pokażcie, co potraficie. Liczymy na was, wierzymy w was, widzimy w was godnych i twórczych kontynuatorów budowy socjalistycznej ojczyzny! PAP

Lipcowe Święto w Wielkopolsce

Dokończenie ze str. 1
Wacław Babczyński, Marian Jerzak, Józef Paszek, Franciszek Pawlak, Apolonia Potasińska i Czesława Wojciechowska; Złote Krzyże Zasługi — Anna Baldys, Florian Bogusławski, Józef Jurga, Władysław Lisiecki, Marian Lisowski i Władysław Łakomski; Srebrne Krzyże Zasługi — Stanisław Adamczyk, Antoni Andrzejczak, Czesław Andrzejak, Szepepan Budny, Maria Danka i Edmund Dreger; Brązowe Krzyże Zasługi — Bogumiła Albin, Maria Bartczak, Anna Cwirko, Czesław Szmania, Bernard Szyk, Tadeusz Szymczak, Józef Tomkiewicz i Franciszek Walczak.



Na zdjęciu: F. Szczerba dekorujący Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Franciszka Pawlaka.

Fot. — E. Kitzmann

szek Pawlak, Apolonia Potasińska i Czesława Wojciechowska; Złote Krzyże Zasługi — Anna Baldys, Florian Bogusławski, Józef Jurga, Władysław Lisiecki, Marian Lisowski i Władysław Łakomski; Srebrne Krzyże Zasługi — Stanisław Adamczyk, Antoni Andrzejczak, Czesław Andrzejak, Szepepan Budny, Maria Danka i Edmund Dreger; Brązowe Krzyże Zasługi — Bogumiła Albin, Maria Bartczak, Anna Cwirko, Czesław Szmania, Bernard Szyk, Tadeusz Szymczak, Józef Tomkiewicz i Franciszek Walczak.

Dekoracji dokonał Franciszek Szczerba. (an)

O godz. 15.30 przy dźwiękach orkiestry kompanii honorowej Ludowego Wojska Polskiego składano wieńce pod Pomnikiem Bohaterów na Cytadeli. Składali je przedstawiciele KW PZPR, władz miasta i województwa, delegacje organizacji politycznych, społecznych, młodzieżowych oraz wojska. W uroczystości składania hołdu pamięci poległych bohaterów wzięła również udział przebywająca w Poznaniu 6-osobowa de

Świadomi naszych sił i możliwości pójdziemy drogą wytyczoną w lipcu 1944

Skrót przemówienia P. Jaroszewicza

Zgromadziła nas dzisiaj uroczystość bliska i droga sercu każdego Polaka, 27 rocznica pamiętnego Manifestu Lipcowego. Święto Odrodzenia naszej ojczyzny, Polski Ludowej.

Serdecznie z tej okazji pozdrawiam, w imieniu kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i Frontu Jedności Narodu, w imieniu Rady Państwa i rządu, całe nasze społeczeństwo, jak Polska długa i szeroka, cały nasz naród budujący socjalizm!

Składam serdeczne pozdrowienia i podziękowania tym wszystkim, którzy swą ofiarnością, zdyscyplinowaniem społecznym i dobrą pracą dają przykład, jak rozumieć należy socjalistyczny patriotyzm, jak kochać ziemię ro-

dzinna, jak czynić ją coraz piękniejszą i bogatszą.

Pozdrawiam również gorąco szerokie rzesze rodaków rozsianych po całym świecie, w przekonaniu o sile i trwałości więzi uczuciowych łączących ich z krajem ojców, którego dorobek i preżny rozwój daje im tytuł do uzasadnionej radości i dumy!

Witam akredytowanych w Polsce i przybyłych na naszą uroczystość członków korpusu dyplomatycznego!

22 lipca 1944 r. jest datą przełomową w całej naszej dotychczasowej historii. Narodziła się bowiem wtedy nowa Polska. Narodziła się jako państwo ludu pracującego, który wznosił się do godności sternika narodowych losów i zespolił te losy na zawsze z socjalizmem.

W wielkopomny dzień 22 lipca myśl nasza powraca do tamtych trudnych, historycznych dni wyzwolenia i początków rewolucyjnych przeobrażeń, które dowiodły, że nie ma siły większej niż wartość moralna narodu i wola przetrwania, wola walki i zwycięstwa. To, że przetrwaliśmy, że wróg nie zdołał ani wymazać Polski z mapy, ani unicestwić fizycznie narodu, zawdzięczamy przede wszystkim wywołanej roli Związku Radzieckiego — głównej siły koalicji antyhitlerowskiej, bohaterstwu i potęgę jego armii. Zawdzięczamy to kierownictwu partii polskiej klasy robotniczej, organizatorowi zbrojnego wysiłku narodu, inspiratorowi i kierownikowi walki o narodowe i społeczne wyzwolenie. Zawdzięczamy to także mestwu, heroizmowi i ofiarności polskiego żołnierza, bohaterom ruchu oporu w kraju, Polakom — bojownikom ruchu oporu poza granicami kraju.

Nikt i nic nie zdoła wymazać tych prawd z naszej pamięci i z naszych serc.

Patrząc z perspektywy minionych 27 lat na drogę przebyta, mamy prawo stwierdzić, że dorobek nasz jest poważny i wszechstronny, że do tycy wszystkich dziedzin życia, że nasze osiągnięcia wzbudzają szacunek i uznanie.

Socjalizm zmienił i twórczo przeobraził oblicze Polski w jej nowych a jednocześnie historycznych i sprawiedliwych granicach na Odrze, Nysie i Baltyku. Socjalizm przekształcił nasze życie materialne i duchowe, naszą strukturę społeczną i gospodarczą. Socjalizm przyniósł wielką industrializację naszego kraju. Dzięki związaniu swojego losu z socjalizmem, działając pod przewodem swojej marksistowsko-leninowskiej partii, współczesne pokolenie Polaków dokonało tak wiele dla rozwoju ojczyzny, dla ugrontowania jej mocnej pozycji wśród narodów Europy.

Burliwy rozwój przemysłu i równoczesny postęp rolnictwa, powszechny zasięg oświaty i kultury, likwidacja plagi bezrobocia, analfabetyzmu i chorób społecznych, zapewne nie młodzieży pomyślnych warunków życiowego startu, a wszystkim ludziom pracy po-

prawny bytu — to tylko niektóre z wymiernych pozycji naszego dorobku.

Świadomi naszych sił i możliwości jesteśmy zdecydowani iść szybciej i skuteczniej naprzód drogą budownictwa socjalistycznego.

Nasza polityka społeczno-gospodarcza wytyczona po VII Plenum Komitetu Centralnego i wynikająca z niej, opracowywany obecnie plan dalszego, dynamicznego i harmonijnego rozwoju kraju w latach 1971—75, stanowią twórczą kontynuację dotychczasowej linii generalnej partii, a równocześnie usuwa ją błędy i zła nawarstwienia ostatnich lat, przywracając właściwe miejsce i znaczenie leninowskim zasadom w życiu partii i państwa, w stosunkach ze społeczeństwem.

Podstawową gwarancją realizacji tego programu jest doskonalenie kierowniczej roli PZPR w całokształcie naszego życia społecznego, wzrost pozycji klasy robotniczej jako czołowej siły społecznej, dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, zacieśnianie więzi ze wszystkimi ludźmi pracy, rozwój socjalistycznej demokracji.

Nadrzędnym celem naszej polityki gospodarczej jest szybsze podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa, przede wszystkim w drodze wzrostu realnych płac i dochodów, rozwoju budownictwa mieszkaniowego, produkcji rynkowej i eksportowej oraz usług społecznych i kulturalnych. Przedmiot szczególnej troski i uwagi naszego państwa stanowią pełne i racjonalne zatrudnienie młodzieży, wchodzącej w wiek zdolności do pracy.

Już tylko kilka miesięcy dzieli nas od VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wytyczy on kierunki dalszego rozwoju kraju, przyniesie program szybszej i bardziej odczuwalnej poprawy warunków życiowych ludności, rozbudowy i unowocześnienia naszej gospodarki na miarę naszych czasów, na miarę wymogów rewolucji naukowo-technicznej.

Będzie to program ambitny, ale możliwy do wykonania, jeśli jego realizacji poświęcimy nasze siły, talenty i rosnące umiejętności, świadomi, że wydajna, dobrze zorganizowana praca jest jedyną drogą do tego, aby nasze cele i dążenia, aby to wszystko, czego życzymy ojczyźnie i sobie, stało się rzeczywistością, naszym dniem powszechnym, aby coraz piękniej urządzić nasz dom ojczysty, aby żyło się w nim coraz lepiej i dostatniej. (PAP)

Ogólnokrajowe spotkanie aktywu TKKS w Poznaniu

Z okazji 10 rocznicy uchwalenia przez Sejm ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania w PRL, odbyło się w Poznaniu ogólnokrajowe spotkanie aktywu Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

W godzinach popołudniowych w miasteczku złotowym przedstawiciele Wielkopolski gościli delegację młodzieży węgierskiej, która przybyła na zlot młodzieży polskiej. Goście węgierscy opowiedzieli naszym dziewczętom i chłopcom o życiu ich węgierskich kolegów, ich pracy i osiągnięciach.

Wieczorem wszyscy delegaci z całej Polski spotkali się w Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie na wielkim festynie zorganizowanym z okazji 27 rocznicy Polski Ludowej. Zabawa trwała do samego rana.

MACIEJ STABROWSKI

„Wielkopolska z całą Polską, cała Polska z Wielkopolską” — tak brzmiał okrzyk, którym uczestnicy Złotu młodzieży polskiej — młodzi przodownicy pracy i nauki z województwa poznańskiego, pozdrawiali swoich kolegów, zgromadzonych w katowickiej hali sportowej, na spotkaniu z przedstawicielami najwyższych władz partyjnych i administracyjnych naszego kraju.

Hala sportowa przedstawiała niezwykle barwny widok, poszczególne delegacje odróżniały się kolorowymi chusteczkami. Wielkopolska miała je w kolorze żółtym i przy każdej okazji sektor, w którym siedzieli nasi delegaci przypominał złoty dywan. Młodzież województwa poznańskiego oprócz „oficjalnego hasła” skandowała również okrzyki pozdrawiając inne delegacje, a zwłaszcza gospodarzy —

„Wielkopolska z całą Polską”

Od naszego wysłannika na Złot

przodowników pracy i nauki z mi Słaskiej.

Jednym z głównych punktów spotkania w hali sportowej, było składanie przez reprezentantów poszczególnych powiatów, meldunków o wykonaniu zobowiązań podjętych w ramach akcji „Dar Ojczyźnie”. „Ojczyźnie — wsi — sobie” i innych. Reprezentanci powiatów województwa poznańskiego, składali meldunki z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Nasi młodzi robotnicy, technicy, inżynierowie, rolnicy i przedstawiciele innych zawodów, przepracowali wiele tysięcy godzin na rzecz swojego zakładu pracy, dzielnicy, osiedla czy miasta.

Składał meldunek przedstawiciel dzielnicy Poznań — Grunwald, Zbigniew Krzyżanowski — pracownik Telety; młodzież dzielnicy przepracowała w czynie społecznym ponad 600 tys. godzin. Reprezentantem powiatu ostrowskiego był Stanisław Duczmał — przewodniczący Zarządu Gromadzkiego ZMW w Nowej Wsi, który złożył meldunek o wypracowanych godzinach przy porządkowaniu zieleni, boisk, obiektów szkolnych. Młodzież ZMS-owska z ZNTK w Ostrowie wyremontowała w I kwartale 15 wagonów ponad plan. W imieniu 21 tys. studentów środowiska poznańskiego, złożył meldunek Michał Błaże-

Delegacja KC KPZR w HCP

Dokończenie ze str. 1

Wizyta u Cegielskiego zakończyła rozmowa z aktywnym polityczno-gospodarczym. Gości zapoznano z różnymi problemami działalności politycznej, społecznej, rozwojem współzawodnictwa pracy.

Następnie goście radzieccy udali się do Prezydium Rady Narodowej Poznania. W spotkaniu tym uczestniczyli m. in. sekretarze KW PZPR w Poznaniu — Czesław Kończal i Tadeusz Grabski, konsul ZSRR w Poznaniu — Wiktor Odinokow oraz członkowie Prezydium RN Poznania. O aktualnych zagadnieniach miejskich o perspektywach rozwojowych miasta poinformował przewodniczący Prezydium RN Poznania — Stanisław Cozaś. On też odpowiadał na wiele pytań stawianych przez gości. Interesowały ich specjalnie sprawy komunikacji, budownictwa mieszkaniowego oraz sprawy odczynku mieszkańców.

W godzinach popołudniowych goście radzieccy złożyli wieńce pod obeliskiem na Cytadeli oraz zwiedzili Park Bratertwa Broni i Przejazd Polsko-Radzieckiej. W godzinach wieczornych uczestniczyli w uroczystym koncercie zorganizowanym z okazji Święta Lipcowego. (jk)

Dziśeisz te-wis informacyjny o pracowała Bogna Wojciechowska



W szkolnictwie wyższym rozpo-
czął pracę w 1949 r. Ma szczegól-
ne zasługi na polu wychowania
młodej kadry naukowej. Pod jego
opieką wychowało się 190 magis-
trantów i 11 doktorów. Pracę dydak-
tyczno-wychowawczą łączy od lat
z pasją naukową. Jest autorem 26
publikacji naukowych, 6 podręcz-
ników, wielu artykułów w prasie
fachowej. Ma talent popularyzator-
ski, dlatego też często wydawane
są jego broszury i prace popular-
no-naukowe.

Imponujący jest jego dorobek
naukowy dotyczący zagadnień
związanych z uprawą roli i ho-
dowlą roślin. Jest znany nie tyl-
ko w kraju, ale również we Fran-
cji, Holandii, Włoszech, Anglii. Z
dużym oddźwiękiem spotykały się
jego referaty wygłaszane na zjaz-
dach naukowych, także w krajach
o wysoko uprzemysłowionym roln-
ictwie i rozwiniętej kulturze rol-
nej.

Jako wybitny naukowiec bierze
czynny udział w opracowaniu wy-
tycznych nowej polityki rolnej. Je-
go rady i sugestie cenione są w
Ministerstwie Rolnictwa, gdzie
jest członkiem kolegium resortu.
Posiada najwyższe odznaczenia
państwowe. Wyróżnieniem w pra-
cy naukowej i dydaktyczno-wycho-
wawczej jest przyznanie mu w la-
tach 1960 oraz 1969 nagrody indy-
widualnej I stopnia Ministra Os-
wiaty i Szkolnictwa Wyższego —
właśnie za dorobek badawczo-nau-
kowy i osiągnięcia w kształceniu
kadry naukowej.



Pracę zawodową rozpoczął w 15
roku życia, w 1930 r. jako uc-
zeń w Fabryce Wyróbów Mota-
lowych w Poznaniu, a tuż przed
wojną został ślusarzem w Zakła-
dach H. Cegielskiego. W okresie
okupacji wywieziony był na robo-
ty do Niemiec. Po wyzwoleniu roz-
począł pracę w PKP w Poznaniu.
Jako wyróżniający się aktywista
społeczny został w 1949 r. skiero-
wany do pracy w Zarządzie Od-
działu Związku Zawodowego Ko-
lejarzy, a w 1954 r. do Zarządu
Głównego ZZK.

Pracując w Zakładach Napraw-
czych Taboru Kolejowego od 1956
r. dał się poznać jako wysoko kwa-
lifikowany robotnik i racjonaliza-
tor produkcji. Zgłosił 25 wniosków
racjonalizatorskich, które przynio-
szą zakładowi 1,2 mln zł oszczęd-
ności rocznie. Brygada, która kie-
ruje, zdobyła tytuł „Brygady Pra-
cy Socjalistycznej”.

Dzięki sumienności i ofiarności
w pracy oraz życzliwemu stosun-
kowi do młodzieży, której przekazu-
je swoje doświadczenia i umie-
jętności, zyskał sobie ogromny au-
torytet.

Wiele czasu poświęca pracy spo-
łecznej: udziela się w działalno-
ści organizacji związkowej i Rady
Robotniczej. Jest sekretarzem Od-
działowej Organizacji Partyjnej.

Za swoją pracę zawodową i spo-
łeczną odznaczony został m. in.
Krzyżem Kawalerskim Orderu Od-
rodzenia Polski, Honorową Odznac-
ką miasta Poznania oraz otrzymał
tytuł Zasłużonego Przewodnika
Pracy Socjalistycznej.

nich 5-letkach wzrósł ten się-
gał 34 procent. W dodatku
wzrost produkcji grupy B, a
więc środków konsumpcji
osiągnął ma aż 42-44 procent
(dotychczas 36,3 procent). In-
nymi słowy — szczególnie sil-
ny wzrost proponuje się w to-
warach, które bezpośrednio
służą zaspokojeniu potrzeb
człowieka.

Kończąc te rozważania nad
22 lipca 1971 roku, chciałbym
podkreślić związek między
tym, co zamierzamy osiągnąć
a naszym wkładem w rozwój
wspólnego gospodarstwa. Nikt
nam bowiem nie robi prezen-
tu w postaci podniesienia sto-
py życiowej. Partia i rząd
stworzyli tylko warunki do
tego, żeby związek między
efektami pracy a poziomem
naszego życia był ścisły i nie
pozostawał tylko na papierze.
Żeby nie było rozdziewku mię-
dzy teorią a praktyką. Reszta
jednak należy do nas.

22 lipca — rocznica Ma-
nifestu Polskiego Komie-
tetu Wyzwolenia Narodu
— jest dla nas, Pola-
ków, okazją do szczególnych
rozważań. W ten świąteczny
dzień, od 27 lat, tradycyjnie
wracamy do przeszłości i jej
wydarzeń, które w konsekwen-
cji doprowadziły do powstania
Polski Ludowej, państwa o zu-
pełnie nowym jakościowo
kształcie.

Punktem wyjścia tych rozwa-
zań jest niezmiennie treść Ma-
nifestu i ukazanie sił politycz-
nych oraz społecznych, które
doprowadziły do tego historycz-
nego aktu. Mówi się o wyzwoleniu
przez Armię Radziecką i
walczące u jej boku jednostki
Wojska Polskiego wschodnich
terenów Polski i o nowym
kształcie granic, mówi się o ro-
li Polskiej Partii Robotniczej
przewodzącej blokowi stron-
nictw demokratycznych, mówi
się o reformie rolnej i nacjo-
nalizacji wielkiego i średniego
przemysłu, mówi się o naszym
ostatecznym zwycięstwie
zakończonym zatknięciem
zwycięskich sztandarów
radzieckiego i polskiego nad
ruinami Berlina, mówi się o
tym wszystkim co zapoczątko-
wało największy w dotychcza-
sowej historii Polski przełom...

Chciałbym dzisiaj zapropono-
wać Czytelnikom pewne od-
stępstwo od dotychczasowych
zwyczajów i porozmawiać nie
tyle o przeszłości, ile o tera-
źniejszości i przyszłości. Jest
bowiem w tegorocznym 22
Lipca pewien nowy akcent:
akcent szczególnych na-
dziei, których spełnienie w
ogromnym stopniu zależy jed-
nak od nas samych. Myślę o
tych wszystkich zmianach,
które przyniósł nam grudzień
1970 roku, w tym również o
wypukleniu przez nowe kie-
rownictwo partii i rządu ści-
słego związku między dobrą
robotą a poprawą warunków
życia. Ten związek — bardziej
niż jakiegokolwiek inne argu-
menty — powinien przemawiać
do naszej wyobraźni. Powin-
ien też się stać jednym z na-

pedowych motorów tego, co
się rozumie przez wydajność
pracy i tego, co się określa
mianem podniesienia produk-
cji. Wrócimy jeszcze do tej
sprawy.

Nie ulega wątpliwości, że
jako państwo dokonaliśmy w
ciągu tych 27 lat skoku, które-
rego długości bardzo często
nawet ludzie starsi sobie nie
uświadamiają. Przewidujemy
nie tylko w światowej produk-
cji węgla, lecz także siarki i
miedzi — co już jest zupełnie
nowym osiągnięciem. 24 pro-
cent wodowanych na świecie
statków pochodzi z Polski,
eksportujemy kompletne urzą-
dzenia przemysłowe, a 53 pro-
cent naszego eksportu to wy-
roby przemysłowe. Dokonał-
śmy olbrzymiego skoku w pro-
dukcji energii elektrycznej. Do-
chód narodowy wynosi około
900—1000 dolarów na jednego
mieszkańca, co stawia nas w
rzędzie krajów średnio za-
możnych. Produkcja przemy-
słowa Polski na jednego miesz-
kańca jest 2,5 raza wyższa od
średniej światowej. Natomiast
gdy się przymierzmy do naj-
bardziej gospodarczo rozwinię-
tych krajów Europy zachod-
niej, stanowi to 60—80 pro-
cent. I chyba dobrze, że nie
zadawała nas statystyczna wy-
sokość dochodu narodowego.

I znów wracam do sprawy
podniesienia poziomu życia,
do tego, żebyśmy za zarobione
przez nas pieniądze, za nasze
płace mogli więcej kupić. To,
co do tej pory zrobiliśmy w tej
dziedzinie nowe władze ociera-
ją się o górną granicę obecnych
możliwości państwa. Nadmier-
nie bowiem — w tej chwili! —
obniżanie cen towarów lub
podnoszenie płac mogłoby za-
grozić zachwianiem równowagi
między ilością pieniędzy w
obiegu a ilością towarów na
rynku. Nie chciałbym się tu
wadać w omawianie zawło-
ści rynkowych, ale ogólnie
ręczę biorąc tak to właśnie
wygląda. Dalsze kroki na dro-
dze do polepszenia warunków
życia należą do nas wszyst-
kich. Wytwarzamy w naszym

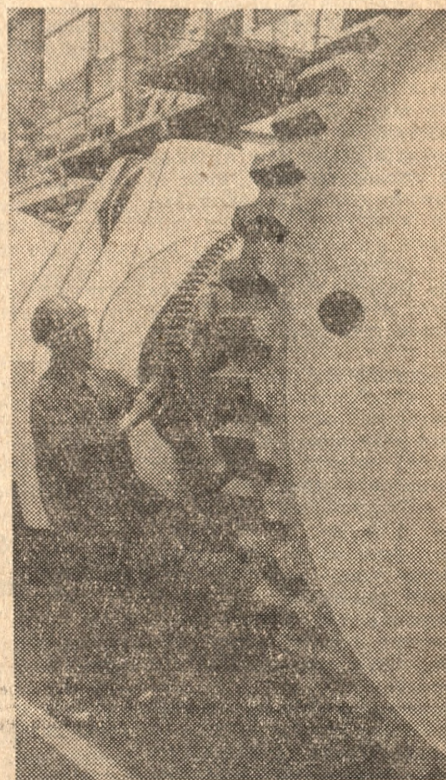
wspólnym gospodarstwie —
Polsce Ludowej każdego dnia
około 2,2 miliarda złotych do-
chodu narodowego. Gdyby-
my wszyscy tylko o jeden pro-
cent podnieśli ten dochód, po-
większyłobyśmy go o 22 milio-
ny! Co dzień przybywałoby
nam dodatkowo, ponad to, co
już nam przybywa, przeszło
130 samochodów marki „Fiat”
lub 80 samochodów ciężaro-
wych albo jeden wielki blok
mieszkalny. A przecież o je-
den procent lepiej i wydaj-
niej pracować wcale nie jest
tak trudno. Stać nas nawet
na więcej. Rzecz tylko w tym,
żebyśmy wszyscy tę oczywistą
prawdę zrozumieli. Ciągnijmy
więc ten wózek solidarnie.
Nie tolerujmy takich, którzy
nie tylko nie ciągną, lecz
wręcz przeszkadzają ciągnąć,
różnych takich, którzy często
potrafią szermować „dobrem
ojczyzny” ale to dobro tylko
w pysku mają...

Nigdy jeszcze tak jasno i
jednoznacznie nie rysował się
związek między pracą na
własnym podwórku a ogólno-
narodowym postępem oraz
między tym postępem a stopą
życiową każdego obywatela.
Dlatego takiego znaczenia na-
bierają — zarówno z punktu
widzenia interesu społecznego
jak i osobistego — dobra
praca oraz aktywny udział w
ogólnej dyskusji o przys-
złych wizjach kraju. Jeszcze
w tym roku odbędzie się VI
Zjazd partii. Poprzedzi go Ple-
num, na którym uchwalone zo-
staną tezy zjazdowe. Adreso-
wane one będą nie tylko
do członków partii lecz
do całego narodu. I na
pewno każdy obywatel Pol-
skiej Rzeczypospolitej Lu-
dowej roku 1971 znajdzie
w nich sprawy żywo go
obchodzące, nawet jeżeli poli-
tyką na co dzień się nie inte-
resuje. Taki jest bowiem duch
przemian, które się w Polsce
zaczęły przed pół rokiem i któ-
rych proces wcale nie jest
czymś zamkniętym.

We wstępnych założeniach
planu 5-letniego na lata

1971—1975 jasno uwidoczni-
one są trzy węzłowe kierunki
działania. Pierwszy — przy-
śpieszenie poprawy warun-
ków życiowych ludności pra-
cującej. Drugi — zapewnienie
racjonalnego zatrudnienia i
wszechstronnego wykorzysta-
nia rekordowego po wojnie
przyrostu zasobów siły robo-
czej. Trzeci — zwiększenie dy-
namiki wzrostu społeczno-go-
spodarczego kraju z zapew-
nieniem bardziej harmonijnego
jego rozwoju. Pierwszy cel
wyraża się podniesieniem o
17—18 procent płacy realnej i
odpowiednio dochodów wsi.
Znaczący to, że w ciągu obecnej
5-latki na wzrost płac przezna-
czył mamy tyle, ile przezna-
czyliśmy w ciągu całego 10-le-
cia 1961—1970. Trzeci nato-
miast cel znajduje swój wyraz
w zwiększeniu wzrostu docho-
du narodowego o 38—39 pro-
cent, podcaż, gdy w poprz-

W Zakładach „Ce-
gielskiego” w Poz-
naniu rozpoczęto
ostatnio budowę
silnika, oznaczone-
go symbolem RND-
76. Produkowany
seryjnie, został cał-
kowicie zmodernizo-
wany, co umożliwiło
uzyskanie większej
mocy oraz zmniejsze-
nie zużycia paliwa.
Pierwszy egz-
emplarz będzie go-
towy w sierpniu.
Jednocześnie trwa-
ją tu prace monta-
żowe silnika o mo-
cy 17 400 KM, prze-
znaczonego dla stat-
ków rybackich o no-
śności 22 tys. DWT.
Na zdjęciu: Marian
Hybza, przygotowu-
je do montażu wał
korbowy silnika
6 RND-90.
CAF — fot.
Staszyszyn



Wiele się mówi o potrze-
bie gwarancji mogą-
cych przeciwdziałać od-
radzaniu się deformacji
metod kierowania, które dopro-
wadziły do wydarzeń grudnio-
wych. „Skąd mamy wiedzieć,
że to się nie powtórzy?” — sy-
sz się często pytanie.

Niepokój zawarty w tych
pytaniach wynika z bolesnych
doświadczeń. Nie powinien jed-
nak prowadzić do biernego
oczekiwania na cudowną for-
mułę raz na zawsze chroniącą
kraj przed wszelkimi schorze-
niami. Niepokój ten stać się mo-
że twórczą siłą jedynie wów-
czas gdy w sze-
rokiej konfron-
tacji opinii usta-
lać się będzie
właściwe kie-
runki rozwoju,
gdy doskonalone
będą metody
działania w ży-
ciu politycz-
nym, gospodar-
czym, kultural-
nym i wreszcie
gdy powszechnie
będzie nie tylko ocze-
kiwanie, lecz również tworze-
nie gwarancji. Nie ma ja-
kiejś magicznej formuły, na
której zadekretowanie mogli-
byśmy czekać z założonymi
rękami i na której samoczynne
działanie moglibyśmy liczyć.
Może i powinno być wiele gwa-
rancji, stworzonych nie tylko
przez przywódców — choć ich
rola jest tu szczególna — lecz
przez cały naród.

Jedną z najważniejszych jest
właściwe funkcjonowanie kry-
tyki społecznej. Przed popełnia-
niem błędów nie jest bowiem
zabezpieczony żaden człowiek.
Jeśli brak właściwego przeciwi-
działania — w poszczególnych
ogniowisk życia społecznego
błędy zaczynają się mnożyć.
Można jednak i trzeba szukać
mechanizmów pomocnych w
zapobieganiu szkodliwym posu-
nięciom lub w usuwaniu ich
skutków. Takim skutecznym

mechanizmem jest rzeczowa
krytyka, dzięki której można
poznać nastroje i postulaty
ludności oraz opinie ekspertów
o kierunkach i metodach dzia-
łania.

Jak opłakane skutki przy-
nieść może — uzasadnio-
nie niestety — przeświadczenie,
że brak sprzyjających warun-
ków do krytyki — przekonał-
my się w grudniu 1970 r. Mo-
żliwość swobodnego wypowiedze-
nia się na zebraniu połączona
z pewnością, że krytyka jest
wysłuchiwana z uwagą i że wy-
ciąga się z niej właściwe wnios-

zmiana oznacza przewyżczeni-
e krytykowanych zjawisk.
Po dokonaniu zasadniczej
przebudowy struktury społecz-
nej, po wkroczeniu na drogę
budowy socjalizmu — problem
krytyki się komplikuje. Nadal
oczywiście istnieją antagoni-
styczne sprzeczności między
masami pracującymi, a tymi,
którzy — działając wewnątrz
kraju lub oddziałując spoza je-
go granic — przeciwstawiają
się nowemu ustrojowi. Nadal
więc prowadzona jest ostra kry-
tyka z dwu przeciwstawnych
pozycji klasowych.
Jednocześnie rodzi się i u-

pracowników umysłowych na
kształtowanie się polityki pań-
stwa, na ustalanie kierunków
przemian w województwach,
powiatach, gromadach i zakła-
dach pracy. Rozwój demokra-
cji socjalistycznej wymaga u-
powszechniania się postawy
współgospodarza, który docenia-
jąc to, co już osiągnęliśmy —
krytycznie podchodzi do wszyst-
kiego, co hamuje postęp w
naszym kraju. W związku z tym
prawo do krytyki przysługujące
każdemu, powinna być ona nie
ustannym procesem pulsującym
z dołu do góry i z góry na
dół.

Godzą się z tym zarówno kry-
tykujący, jak i krytykowani.
Wobec tej ogólnej zgody
wydawałoby się, że sytuacja
powinna być bardzo dobra, że
ludzie masowo i szczerze wy-
suwają krytyczne uwagi, a
krytykowani prześcigają się
we właściwym ustosunkowa-
niu się do tych uwag. Wszy-
scy jednak wiedzą, że tak nie
jest. Jakże często spotykamy
się z brakiem odwagi w kry-
tyce, a także — co jest ściśle-
z tym związane — z nega-
tywnym do niej stosunkiem
ze strony krytykowanych. Nie
właściwą reakcją na wypowie-
dzi krytyczne
można by usze-
regować nastę-
pujące:

1. Przemilczanie sprawy. Z
tą formą — gdy
krytyka jest
przeprowadza-
na w postaci pi-
semnej skargi
lub publikacji

prasowej, radiowej czy tele-
wizyjnej — nie spotykamy się
zbyt często. Krytykowani bo-
wiem liczą się na ogół z prze-
pisami Kodeksu Postępowania
Administracyjnego. Jednakże
gdy w publikacjach tych poru-
szane są problemy ogólniejsze,
o których mogliby się wy-
powiedzieć zainteresowani,
choć formalnie nie muszą —
najczęściej reakcją jest mil-
czenie. Niejednokrotnie rów-
nież z obojętnością spotykają
się uwagi wypowiadane na
różnego rodzaju zebraniach.

2. Można też lekceważyć
krytykę, udzielając niezado-
walających, wykrętnych od-
powiedzi. Przypada na str.

Z problemów krytyki społecznej

W POSZUKIWANIU GWARANCJI

ki — zapobiec może narastaniu
napięcia tłumionego aż do chwi-
li niebezpiecznego wybuchu.

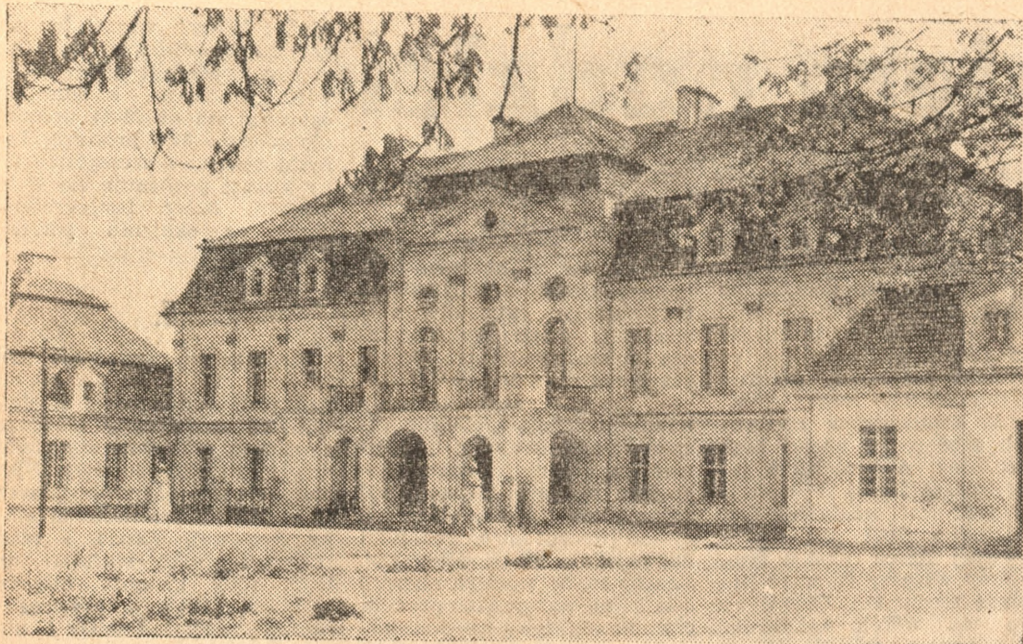
Ale nie tylko o zapobieganie
wybuchom chodzi. Ten punkt
widzenia jest oczywiście waż-
ny — i to z wielu powodów.
Chodzi jednak przede wszyst-
kim o samą istotę ruchu socja-
listycznego. Rewolucyjny ruch
robotniczy narodził się przeciw-
stawnie do przemian społecz-
nych. Ludzie mający ambicje
uczestniczenia w tym ruchu
nie mogą więc ograniczać się
do objaśniania świata, chodzi o
to — jak podkreślał już Marks
— aby go zmienić. Aby ten cel
osiągnąć konieczna jest akty-
wna postawa, sprzyjająca
przeprowadzaniu zmian. Dla-
tego też z działalnością rewolu-
cyjnych partii robotniczych za-
wsze związana była ostra kry-
tyka tego wszystkiego co ha-
mowało rozwój społeczny. Nie
ma bowiem zmian bez krytyki;

macnia postawa słusznie afir-
mująca osiągnięcia socjalizmu,
podkreślająca postępy w dzie-
dzinie gospodarki i kultury. Ale
zarysowuje się stopniowo po-
ważne niebezpieczeństwo. Jest
nim ograniczanie się do krytyki
wrogów socjalizmu i do afir-
mowania naszych osiągnięć. A
przecież poza sprzecznościami
antagonistycznymi, poza dzia-
łalnością wroga, istnieją w na-
szym ustroju także innego ro-
dzaju zjawiska, którym trzeba
się przeciwstawić. Również w
socjalizmie chodzi o to, by nie
tylko objaśniać świat lecz by
go zmieniać — przezwyciężając
zacołanie, uwzględniając roz-
wój nauki i techniki, usuwając
błędy. Dlatego krytyka stanu
obecnego w imię przyszłości
jest niezbędnym motorem po-
stępu.

Z samej istoty socjalizmu
wynika zapewnianie wpły-
wu klasy robotniczej, rolników,

Ludzie, którzy w wyniku po-
działu pracy zajmują się za-
rządzaniem, mają wykonywać
wolę społeczeństwa — podda-
ni są jego kontroli, zobowiąza-
ni są do uważnego wysłuchiwa-
nia uwag krytycznych na te-
mat swej polityki ekonomicz-
nej i kulturalnej, planowania,
metod kierownictwa. Ale do
obowiązku ich należy także kry-
tykowanie przejawów rozpre-
żenia, braku dyscypliny pra-
cy, niewykonywania poleceń
zwierzchników. I tak, jak pra-
wo do rzeczowej krytyki przy-
sługuje każdemu, tak też każdy
— i kierownik, i podległy mu
pracownik — ma obowiązek
właściwego ustosunkowania się
do krytyki.

Trudno byłoby znaleźć
człowieka przeciwstawi-
ającego się twierdzeniu, że
krytyka spełnia niezwykle po-
żyteczną rolę społeczną, że
jest i prawem i obowiązkiem,



Na szlakach przemian

Drugi oddech Oleśnicy

Władysław Gilarzkiego poznałem przed kilkoma laty. Przyjął mnie w ciasnym, zagraconym pokoju, służącym mu za dyrektorski gabinet. Cała administracja oleśnickiego Przedsiębiorstwa PGR mieściła się w poczworacnym budynku, jako że pałac dzielił swoje pomieszczenia między co dopiero uruchomioną zasadniczą szkołę rolniczą i przedszkole.

Pierwsze wrażenie, jakie utkwiło mi w pamięci, to cichy głos dyrektora, kontrastujący z jego okazałą posturą. On zaś jakby odgadywał moje myśli, zaczął opowiadać:

— Wie pan, co mnie najbardziej uderzyło po przybyciu do Oleśnicy? Nie noszę krzyku, a tutaj wszyscy na siebie wzajem krzyczeli. Wpadała na przykład do gabinetu jakiś interesant i wrzeszczył już od drzwi na cały głos. Trzeba było znaleźć na to jakiś sposób. Krzykiem odpowiadać na krzyk? To nie miało być przecież sensu. Prosiłem więc gości, by najpierw usiadł a na jego podtekstowany głos odpowiadał niemal szeptem. Efekt był taki, że najbardziej rozsierdzonego człowieka zapomniał języka.

Był to czas, kiedy Maniecki robiły już furorę jako nowoczesne wieloobiektywne przedsiębiorstwo rolne, oparte na wysoko wyspecjalizowanej produkcji. W ślady Manieckiego szły Bieganowo, Głuchowo, Gołębina, Sokołowo. A w Oleśnicy Gilarzki jako któryś tam z rzędu dyrektor, zastąpił kilka milionów strat, bałagan, rozpiętych ludzi zajmujących mieszkanie, których od lat nie tknęły pedzel ani kielnia.

Czego, jak czego, ale obszaru a raczej przestrzeni, tutaj nie brakowało. Gilarzki dostał pod swoją pieczę 6000 hektarów użytków rolnych, rozrzuconych na przestrzeni 67 kilometrów, w powiatach chodzieskim i trzcińskim. Na początek należało zintegrować organizacyjnie 13 działających na tym terenie gospodarstw, które pod względem jakości gleb zajmowały trzecie miejsce od końca w skali Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR.

Nowe obowiązki zaczął wprawdzie w oparciu o aktyw par tyjny i związkowy kobiety i młodzież, która po odbyciu stażu pozostawała w gospodarstwie. W zaniedbanych od lat budynkach mieszkalnych wstawiano nowe okna, podłogi, dzielono wspólne pomieszczenia na samodzielne mieszkania. Zaczęli się run na nowe meble, firanki, radia, pralki. Mężczyźni przyzwyczajeni wracać do domu „po ewiarce” napotkali naraz na stanowcze weto swych żon i matek, które wyciągały im z kieszeni każdy zarobiony grosz.

Skala potrzeb i zadań była ogromna. Trzeba było na gwałt

zabezpieczać mieszkania dla napływających fachowców — agronomów, zootechników, eko nomistów, mechaników budowlanych, bez czego nie można nawet myśleć o zmianach strukturalnych i modernizacji przedsiębiorstwa. Tymczasem warunki bytowania ludzi w Żelgiewie, Smilowie, Motylewie, Kaczorach, Gładyszewie, Nietuszkowie, domagały się po prawy. Jednocześnie trzeba było otwierać świetlice i przed szkołą, by niwelować różnice poziomu umysłowego dzieci PGR-owskich, tworzyć elementarną chociażby bazę do działalności oświatowo — kulturalnej.

Jak dzielić siły i środki, by było sprawiedliwie i racjonalnie? Przede wszystkim należało środki te wydobyć z ziemi, łąk, stawów, obór i chlewni. Kierunki specjalizacji dyktowała struktura użytków rolnych, z których 48 procent zajmują łąki. A więc hodowla. Nadnoteckie rejony Motylewa, Żelgiewa, Rządkowa i sama Oleśnica, to naturalny rezerwuwar hodowli bydła. W tamtejszych oborach i na pastwiskach wypasa się obecnie 2800 sztuk. Tutaj też zlokalizowane zostały suszarnie zielonek, które z czasem przekształciły się w samodzielne zakłady produkcji dostaw mieszanek treściwych. W ornych rejonach Smilowa i Nietuszkowa zlokalizowano chów trzody chlewniej (3000 sztuk) oraz fermę owcze. Położone centralnie Kaczory stały się bazą sprzętu mechanicznego oraz zapieczętowanym dla całego przedsiębiorstwa. Samej Oleśnicy, ze względu na istniejące już kompleksy budynków, a także na bliskość Chodzieży, przypadała rola centrum administracyjnego. Tutaj też tworzy się obecnie samodzielny zakład usług socjalnych, w którego skład wchodzi takie działy, jak żywienia, przetwórstwa mięsnego, pralni gospodarczej i usługowej, łaźni, piekarni itp.

Każda z miejscowości wchodzących w skład Wieloobiektywnego Przedsiębiorstwa PGR Oleśnica może już poszczycić się swoimi sztanदारowymi obiektami. Oleśnica pyszni się okazałym gmachem administracyjnym, basenem kąpielowym i jadalnią o wnętrzu, jakiego mogą pozazdrościć poznańskie lokale gastronomiczne. Na razie żywi się tu około 40 osób, ale spodziewana jest co najmniej setka, zwłaszcza że przychodzą tu już masowo czasowicze i turyści. Z myślą o nich wkrótce uruchomi się tutaj smażalnia karpia, których Zygmunt Długi, doświadczony i ceniony hodowca ryb, odławia ze 160 hektarów stawów 40 do 50 ton rocznie.

W Żelgiewie, gdzie gospodaruje Hieronim Karolczak, oglądaliśmy działający od ro-

ku Dom Kultury, jaki chciałoby się widzieć w każdej wsi. Jest tu przytulna kawiarenka, pokoje klubowe, sala widowiskowa, biblioteka — wszystko estetycznie wykonane i utrzymane. Piękny ten obiekt służy całej wsi zamieszkałej przez około 600 osób, z czego jedną trzecią stanowią pracownicy PGR. Jest tu koło recytatorskie i taneczne, prowadzi się rekrutację do zespołu muzycznego, na który czekają już za kupione instrumenty.

Pięknym dorobkiem przedsiębiorstwa jest organizacja przedszkolna i świetlice szkolnych, z dożywianiem i pomocą w odrabianiu lekcji. Obowiązuje zasada: wszystkie dzieci zaczynają swoją edukację od przedszkola. Zorganizowano ich 3 na zasadach placówek zbiorczych, z codziennym dowożeniem mikrobusem.

Ktoś kto znał te miejscowości sprzed paru zaledwie lat, staje dziś zdumiony ogromem dokonanych zmian. A przecież aktyw przedsiębiorstwa twierdzi, że to dopiero pierwszy etap. Konferencja Samorządu Robotniczego wypracowała obecnie nowy schemat organizacyjny przedsiębiorstwa. Ma on polegać na zmniejszeniu liczby zakładów, z obecnych dziewięciu do trzech. Pozwoli to na kumulację środków będących w dyspozycji rad zakładowych, przeznaczanych na cele socjalne i kulturalno-oświatowe. Od strony gospodarczej zapewni efektywne wykorzystanie sprzętu technicznego, usprawni wewnętrzne zaopatrzenie, obrót towarowy itp.

W obecnej pięcioletce mają zniknąć ostatnie czworaki. Wielkim placem budowy stanie się zakład remontowo-usługowy w Kaczorach, gdzie do roku 1974 wybuduje się 6 bloków dla 12 rodzin każdy oraz zaplecze socjalne. Będzie to — jak mówią tutaj — drugi oddech Oleśnicy.

Starsi pracownicy, a zwłaszcza emeryci, nie mogą się nadszwić temu wszystkiemu co dzieje się w ich przedsiębiorstwie. Wszak ich folkloryczne życie nie płynęło wśród róż, których dzisiaj tyle kwitnie na klombach i w ogródkach. Dla młodych natomiast wszystko wydaje się oczywiste. Tak oczywiście, że zdaniami oleśnickiego aktyw gospodarczo-społeczny, zbyt mało angażują się w proces dokonujących się przemian. Owszem, pracują bez zarzutu i wykonują solidnie każde polecenie. Ale chciano by widzieć młodych nie tylko w roli wykonawców poleceń; oczekuje się od nich, by wysuwali własne koncepcje, propozycje ulepszeń, z myślą o kształcie jutra, w którym przyjdzie im żyć i które muszą stworzyć.

FELIKS BIŁOS

Prawdziwa perła

Penetrując pałace wielkopolskie pod kątem ich aktualnego stanu i ewentualnych potrzeb remontowych dających im szansę przetrwania upewniam się coraz bardziej o słuszności zabiegów konserwatorskich. Idzie nie tylko o uratowanie budynków, które mogą być z pożytkiem wykorzystane. I nie tylko o uratowanie pomników architektury minionych epok, choć to zapewne jest najważniejsze. Idzie także o zachowanie milczących świadków naszej historii. Prześledzenie losów takiego pałacu to znacznie ciekawsza lekcja historii niż przeczytanie rozdziału w podręczniku.

Sięgnięcie do przeszłości pałacu w Pępowie to lekcja szczególnie pouczająca. Można się przy okazji dowiedzieć, że tutaj właśnie przebiegały legendarne niemal walki rodów Grzymałtów i Nałęczów, podczas których zniszczono zamek w Pępowie, od budowany później przez Jagiełłę. Ale z tego zamku nie nie pozostało.

Pałac powstał w latach 1760 — 1780. Zbudowano go jako rezydencję Józefa Mycielskiego, starosty konińskiego, a od 1784 r. wojewody inowrocławskiego. Ostatnim Polakiem, który nim władał był Wilhelm Radziwiłł. Ten sprzedał dobra pępowskie, wraz z pałacem oczywiście, w roku 1880 bankierowi berlińskiemu Hansemanowi, jednemu z trzech twórców tzw. Hakaty czyli organizacji mającej na celu rugowanie Polaków i polskości. Choć Hakata powstała później, Hanseman, jak widać, na własną rękę już wtedy realizował jej cele. Oczywiście gdy odrodziła się Rzeczpospolita nie miał po co wracać do Pępowa. Wte dy zapisał dobra pępowskie dzieciom, majorowi pruskiemu von Oertzenowi. W rękach tej rodziny pozostawała majątność aż do 1945 roku.

Rodzina wrodziła się w tradycję Hakaty i pozostała im wierna. Gdy graf Gerd von Oertzen otrzymał w 1927 r. większą pożyczkę od jednego z banków Wolnego Miasta Gdańska wykorzystał ją nie na cele inwestycyjne, jak obiecał jej przeznaczenie, lecz na finansowanie działalności niemieckiej V kolumny. Do dziś pamiętają tu ludzie, jak w niedziele i święta oraz dni poprzedzające, nikomu nie wolno było wejść do lasów należących do posiadłości. Leśniczowie i gajowi, wszystkie Niemcy, pilnowali, by zarządzanie było respektowane. A w lasach odbywały się regularne ćwiczenia wojskowe.

Dyrektor Stadniny Koni w Pępowie, miłośnik historii i starej architektury, Stanisław Puczniewski pokazuje mi ciekawy dokument związany z ową pożyczką dla grafy Oertzena. Oto rzeczoznawcy gdańscy dokonali z tej okazji oszacowania majątności. Tłumaczenie na język polski zawiera m. in. takie oto zdanie: „Jeżeli uwzględnimy wszystkie te właściwości lub zalety oraz ogólne położenie jak również glebę tej posiadłości, tak samo i stan robotników, budynki, przemysłowe zakłady poboczne i urządzenia ogrodnicze, chów bydła i koni oraz pomyślne warunki zbytu

i polowania etc., można twierdzić ze słusnością, że posiadłość Pępowa ma wszelkie dane zapewniające rentabilitację, oprócz tego posiada i inne dodatkowe strony — można by powiedzieć, że jest to posiadłość książęca, rzadko spotykana się podobnie ładna i jednocześnie zyskowna posiadłość — jest to prawdziwa perła“.

Potem dyrektor Puczniewski pokazuje mi ówczesne plany, które tak zachwyciły rzeczoznawców. Dzisiejsze są o mniej więcej 10 kwintali z hektara wyższe. A więc „perła“ dalej się rozwija.

Gorzej jest z pałacem. Stoi wprawdzie majestatycznie i z pozoru jest w dobrej kondycji. Mieści od 25 lat szkołę podstawową. Uczy się tu ponad 400 dzieci. Ale nie najlepiej do lokator taka szkoła. Dzieciaki dużo niszczą, zarówno we wnętrzach pałacowych, jak w parku. A ten kilkunastohektarowy teren złożony z

konawcy. Żadne normalne przedsiębiorstwo takiego remontu się nie podejmie. Potrzebne jest przedsiębiorstwo specjalistyczne. Już teraz trzeba sobie takiego wykonawcę zapewnić. Bez pomocy Prezydium WRN się tu nie obejdzie. Sprawa jest pilna, bo gdy wyprowadzi się szkoła pałac będzie niszczał w szybkim tempie. Wiadomo, co się dzieje z budynkami niezamieszkałymi.

Czym będzie pałac po remoncie? Wyjaśnił mi to dyrektor Puczniewski podczas spaceru po pałacu i po parku. Tam to dowiedziałem się jak wielkim jest on miłośnikiem tego obiektu. Zna on tu każdy szczegół, obserwuje z troską każdy kolejny przejaw dewastacji. Tak więc na piętze ulokuje się dyrektoria Stadniny, która obecnie zajmuje tymczasowo pomieszczenia zbudowanego na terenie dawnej ujeżdżalni internatu. Tam, w internacie, nareszcie wygodnie się rozlokują studenci i stażysci, którzy tu co roku zjeżdżają z czterech wyższych uczelni rolniczych. Tylko wielka Sala Rycerska na piętrze będzie użytkowana jako sala kinowo-teatralna. Natomiast cały parter ma być obiektem socjalno-kulturalnym. Przede wszystkim rozgości się tam 140-osobowy zespół artystyczny Stadniny składający się z 10 poszczególnych zespołów (taneczny, chór, instrumentalny, akordeonowy, gitarowy itp.). Znajdą tam pomieszczenie biblioteka z czytelnia, klubokawiarnia, Koło Gospodyń Wiejskich.

Są więc plany — są dobre chęci. Można mieć nadzieję, że „prawdziwa perła“ znajdzie swoje uwieńczenie w tym, co dla przybywa najbardziej widokowe — w pięknym, dobrze utrzymanym pałacu.

MIECZYSLAW SKAPSKI

parku geometrycznego powstałego równocześnie z pałacem i parku krajobrazowego z końca XIX w. ma wiele unikalnych drzew (m. in. platany).

Sam pałac składa się z części głównej, środkowej, dwóch pawilonów i dwóch oficyn. Ze spół to późnobarokowy, także prace stolarskie wewnątrz wykonano w stylu barokowym i rokokowym. Stolarstwo jednak mocno uciurpiało w ostatnich latach. Wiele pomieszczeń przecieka, mimo że dopiero parę lat temu położono na dachu nową dachówkę. Potrzebna tu jednak dachówka specjalna, która się nie łuszczy, o czym nie wolno zapomnieć przy remoncie generalnym. Po pałacu hasają szcury, zdarza się, że i podczas lekcji bestie przebiegną przez klasę. Gnieźdzą się pono w wentylatorach na wiewniach, które kiedyś ogrzewały ściany prowadząc ciepło z kominków (nota bene kominki bardzo pięknie zachowały się w świetnym stanie). O tych przeciekach dowiedziano się w kierownictwie Stadniny dopiero ode mnie. Nie najlepiej to świadczy o stosunkach między właścicielem pałacu — Stadniną, a dzierżawcą i użytkownikiem, jakim jest szkoła.

Pałac byłby w lepszym stanie, gdyby w odpowiednim czasie właściwie go konserwowano. Był na to nawet środki, w 1968 r. Prezydium WRN w Poznaniu przeznaczyło 600 tys. zł na zrobienie nowej elewacji pałacu. Pieniądzy nie wykorzystano albowiem szkoła się nie wyprowadziła. Z tą szkołą to też historia. Od 10 lat co roku spada z planu, wreszcie w tym roku zostanie ukończona i w grudniu ma na stąpić przeprowadzka. Pałac obejmie w posiadanie właściciel czyli Stadnina Koni i przystąpi natychmiast do jego remontu.

Na biurku dyrektora Puczniewskiego pojawia się 27 teczek z dokumentami, by dzień nikarzowi udowodnić jak dalece remont jest przygotowany. W owych teczkach znajdują się ekspertyzy i plany odwołnienia pałacu oraz robienia elewacji. Od kilku lat wszystko to czeka na realizację. Teraz, jak powiada dyrektor, rzecz już nie w pieniądzu lecz w materiałach i wy-

STEFAN PLUCIŃSKI

Na półniewierkę

W czwartek 26 września 1940 roku przypadały urodziny ojca. Kończył 52 lata, w czasie których nie tylko pracował i udzielał się społecznie, lecz i dużo chorował.

Wczesnym rankiem obudziło nas gwałtowne pukanie do drzwi wiodących na śpiżnię i wołanie ojca: „Wstawajcie, bo nas wysiedlają!“. Poczęliśmy się gorączkowo ubierać, nie wiedząc od czego zacząć. W worki pchałmy pościel, ubrania i całą kłopotliwą rzecz. W mieszkaniu stał rozkraczony żandarm pokrzykując „Schnell, schnell! Raus!“ Na podwórzu kręcił się drugi.

Należało ostrzec Sochę. W czasie tych dwudziestu minut raz Bronek, raz ja wpadaliśmy do stodoły, gdy żandarm się oddalał i woaliśmy przyciszonym głosem: „Wujku! uciekaj, bo przyszedł po nas!“. Nie wierzył, bo kiedyś udało się nam nabrać go dla żartów. Dopiero niezwykły ruch w obejściu i gwar Niemców przekonali go, że znów trzeba szukać nowej kryjówki.

W mieszkaniu mama targowała się z Niemcem, który nie pozwalał wziąć pościeli. Placząc po-

kazywała małego, czteroletniego Janka i chorego ojca i poniżała się do prośby chociaż o jedną pierzynę. Wreszcie dał się ubiegać i pozwolił jedną zabrać. Również o żywność trzeba było wykiłbać. Co mama lub si-

ostry kładła do worka, to hitlerowiec wyrwał z ręki i kładł na stół lub okno. Więc któryś z nas za jego plecami brał szybko to samo i pchał w inny worek. Szczególnie zatopione mięso było obiektem pożądania Niemca.

Wielu ważnych rzeczy zapomnieliśmy w pośpiechu, bo przecież trzeba było się jeszcze ubrać, opatrzyć małego Janka, a również złapać dwie, trzy kaczki dla cioci, która zostawała.

Niemiec wściekał się na to, zamierzał się kolbą na mamę, ale ta odważnie broniła swoich praw do swoich rzeczy.

Minuty mijały szybko. „Raus! Raus!“ Na drodze czekała już furmanka, którą musiał po nas przyjechać sąsiad Zgórecki. Wypchnęli nas z domu i wsiadaliśmy na wóz. I wtedy udało się nam ukraść naszą własną rzecz — drugą pierzynę. Bronek z workiem wskoczył na śpiżnię, gdzie znajdowały się jeszcze pościeli,

zapakował szybko pierzynę, zrzucił ze schodów za obórę, a stamtąd niedostrzeżony zaniósł na wóz. Nie mogli tego przeboleć żandarmi, jak dowiedzieliśmy się później. „Złodziej!“ tak nas potem nazwali.

Czas mijał. Kolejne niemieckie warknięcia podrzuciło nas na wóz. Mama trzymała na ręku Janka, ojciec usiadł zaszępił koło Zgóreckiego. Ciocia Tomczakowa, której do domu już nie było wolno wejść, płakała

z paczką w ręku. Kolejne niemieckie warknięcia podrzuciło nas na wóz. Mama trzymała na ręku Janka, ojciec usiadł zaszępił koło Zgóreckiego. Ciocia Tomczakowa, której do domu już nie było wolno wejść, płakała

na drodze, trzymając swe dzieci za ręce. Konie ruszyły z wolna błotnistą, wyboistą drogą. I wte dy Werka, Bronek i ja wzięwszy harmonijkę w ręce zaczęliśmy grać, głośno zapamiętane, choć gardło dziwnie nam się zaciskało. Musieliśmy jednak spełnić to, co przyrzekliśmy sobie od dawna. Żandarmi z karabinami na ramionach po prostu oступili. Spoglądali na nas jakimś głupim cielecym wzrokiem, przeskakując przez kałuże. Już nie poganiali nas swoim szwargotem. Tego się nie spodziewaliśmy. Przyzwyczajeni do białych, płaczących kobiet i dzieci, u nas się zawiedli. Nawet mama teraz nie płakała. A my graliśmy na złość żandarmom i samemu Hitlerowi. Płynęła jedna piosenka za drugą, „Żegnaj domku mój rodzinny“ i „Hej Mazury, hejże ha!“ i „Hej kto Polak na bagnety!“, „Zielony mosteczek“ i wiele innych. Nie baliśmy się. Zakazane piosenki teraz dla nas nie istniały. Żandarmi hitlerowscy zresztą wiele melodii nie znali, zaś Herr Bürgermeister, Karl Fitzke, który ich przyprowadził, wcześniej już do wsi pośpieszył, by nam w oczy nie patrzył.

Na wsi czekaliśmy, aż dołączył drugi wysiedleńca, Kazimierz Nawrocki z rodziną. Ci, którzy zostawali żegnali się z nami. Wreszcie przybył po nas autokar. Wywożono nas z wyjątkowym komfortem. Poprzednie

MŁODZIEŻ OJCZYŹNIE

Dopiero właśnie tutaj, na zbytnie wielkim do objęcia wzrokiem terenie, patrząc na podobne prehistoryczne gądo maszyn, pojmujemy sens rzucanych przedtem liczb: 20 km kw. powierzchni odkrywk, 50 mln metrów sześciennych wypompowanej stąd wody. Rozumie my słowa, które były zbyt ubogie, by zobrazować ogrom ludzkiego wysiłku i całą wartość włożonego trudu. Bo też niezwykłe są tu wymiary wszystkiego.

Ziem, zaskrobnę strzegącej swych skarbów, przeciwstawia trzeba było nie tylko gigantyczne maszyny, lecz również pasję i zaangażowanie ludzi. Trudno się dziwić, że byli to w większości młodzi. Dla nich możliwość wzięcia się za bary z naturą była nie tylko sprawdzianem własnych sił. Również wielką życiową szansą osiągnięcia sukcesu także zawodowego. Szansa — dodajmy — w pełni wykorzystaną.

Trochę historii

W lutym 1966 roku ZMS-owcy z kopalni „Konin” objęli patronat nad budową odkrywkę węgla brunatnego „Józwin”. Budowa odkrywk, to nie to samo co zbudowanie jakiegoś obiektu — mówią nie bez racji ci, którzy pamiętają trudne początki. — Tutaj sam okres wstępny — przygotowywanie terenu, budowa dróg, montaż maszyn — trwał do maja 1969 r., kiedy ruszył pierwszy taśmociąg. Nasz patronat rozpoczął się m. in. od tego, że nosiliśmy w termosach ciepłą strawę dla ludzi, którzy pracowali na mrozie, rozrzuceni w promieniu 23 km od bazy.

Na początku tego roku wzięliśmy się do akcji „Dar Ojczyźnie” ZMS podejmuje dodatkowe zobowiązanie przyspieszenia rozpoczęcia eksploatacji odkrywk. Przedsięwzięcie udaje się. Na ręce przewodniczącego ZG ZMS Andrzeja Żabińskiego specjalna delegacja załogi składa meldunek: „Odkrywk „Józwin” zostanie oddana do eksploatacji 17 lipca”. Blisko 2,5 miesiąca przed planowanym terminem, 5,5 mln ton węgla rocznie po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej.

Wartość działalności młodych z Konina nie polega tylko na skróceniu cyklu budowy. Pewne inicjatywy są może trudniej wymierne, choć niemniej warte. Pierwsza Brygada Pracy Socjalistycznej z rzeźby Dawidczyka składała się z zetemosewów. W plebiscycie na najlepszego mistrza dwa pierwsze miejsca zajęli

członkowie organizacji. „Zaimponowali nam i dyrekcji — powie na spotkaniu w ZG ZMS sekretarz organizacji partyjnej kopalni — wychodząc z inicjatywą robienia zebrań po godzinach pracy i pełnienia wszelkich funkcji społecznych naprawdę społecznie”. Codzienne, zwykłe przykłady solidnej, uczciwej pracy, autentycznej troski o swój zakład pracy.

Mimo, że zadanie wykonali, chcą swoje zobowiązania patriotycznie odnowić. To także zapewne zaimponuje załodze, ich stosunek do wykonywanej pracy może stać się dobrym przykładem.

Nie tylko Konin

Podobne zobowiązania podjęła młodzież całego kraju. Przypomnijmy. W styczniu br. młodzi stoczniowcy Gdańska nazywają swój czyn „Darem dla Ojczyzny”. Po XII Plenum ZMS nazwę tę przyjęło dla wszystkich młodzieżowych inicjatyw, których celem jest dodatkowa produkcja na rynek krajowy i eksport, udział w pracach społecznych na terenie swojego zakładu pracy i miasta.

Tuż przed Ogólnopolskim Zlotem Młodzieży w Katowicach już 200 tysięcy młodych pracowników, inspirowanych przez koła ZMS, w 3.600 mel dunkach poinformowało ZG ZMS o pełnym wykonaniu przyjętych zobowiązań. Trudno wymienić choćby część z nich.

Przodują górnicy, wartość ich czynów jest bardzo duża. Np. młodzi z Zakładów Górniczych „Lubin” wyprodukowali wraz z całą załogą dodatkowo 750 ton czystego metalu w koncentracji. Nie ustępują im hutnicy. Robotnicy z WSK Mielec zmontowali 10 silników wysokoprężnych „Leyland” i podnieśli wydajność pracy o 2 proc. Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Zgorzelcu dała dodatkową produkcję dla kraju i na eksport w wysokości 247 tys. złotych. Dolnośląska Fabryka Dywanów Smolniewskich w Kowarach, wyprodukowała dodatkowo dywany za sumę 587 tys. złotych.

W całej Wielkopolsce już od lutego ZMS-owcy z licznych zakładów pracy, a także ze szkół, przystępowali do czynów społecznych i podejmowali zobowiązania produkcyjne w ramach akcji „Dar Ojczyźnie”. Wyróżnili się zwłaszcza powiaty: Leszno, Nowy Tomyśl, Gniezno i Kalisz. I tak np. ZMS-owcy „Meramon” w Wrześni montowali i wykańczali zespół sygnalizacyjno-sterowniczy dla Stoczni Gdańskiej, a młodzi w Wydziale Elektrycznym „Telety” w Poznaniu przepracowali dodatkowo 532 roboczogodzin, co dało produkcję do datkować wartości 200 tysięcy złotych.

To wielkie, liczące się przez swą wartość zobowiązania. Ale i to, że członkowie organizacji ZMS z Zakładów Przemysłu Węglanego „Wiosna Ludów” z Łodzi uporządkowali plac zabaw dla dzieci, wykopaliska brodziki, pomalowali ogrodzenie i założyli głosińki w ośrodku wypoczynkowym w Uniejowie, także się liczy.

Bo w gruncie rzeczy najważniejsza jest manifestowana w ten sposób deklaracja miłości dla Ojczyzny i poparcia dla nowego ładu społecznego, jaki w niej budujemy.

WACŁAW ORFIN

Kórnika sny o przyszłości

„Głównymi obszarami wycinku ludności będą: najbliższe zaplecze lasów i wód otwartych Poznania” — z opracowanych przez Prezydium WRN „Kierunków rozwoju regionu poznańskiego w latach 1966—1985”.

— Z Rataj tu niedaleko. Przy dobrej komunikacji jeśli nie bliżej, to w każdym razie wygodniej niż do Strzeszyna czy Puszczykowa. Ni śladu za nieczyszczeń, jakie niesie prze myśl. Dziewięć połączonych z sobą jezior, o brzegach częściowo zalesionych, dodaje okolicy uroku. Największe z nich: Skrzyneckie, Kórnickie, Bnińskie tworzą jeden ciąg. Jest gdzie się kąpać, gdzie spacerować. Wzdłuż Kórnickiego — piękna promenada. Z jednej strony chroniące brzeg siłownię, z drugiej ogródki kwietne i zgrabne, w jednakowym stylu utrzymane domki. Aż po Prowent (gdzie znajduje się m. in. parking), po plażę. Pełno zieleni, w obramowaniu krzewów łąk. A kto nie lubi spacerów, może piękno jeziora podziwiać z tarasu restauracji — kawiarni. Dla młodych też nie zabraknie atrakcji. Zaprasza w gościnę stylowy zajazd...

Spoglądam w dół z ratuszowej wieży i usiłuję sobie wyobrazić ten Kórnik przyszłości, którego wizję wyczarował przed chwilą przewodniczący Prezydium MRN, Jan Ku bracki.

Zwężając się klin rynku z kwietnikiem pośrodku i nie dodającymi mu wcale uroku budkami, a dalej jeziora. Prawie pusto, choć dzień jest upalny. Ni śladu promenady. Nawet śladu drogi, którą wzdłuż jeziora jeździł ostatni z Działynskich. Ogródki i ogrody dotykają wody. Odgródzone płotami stanowią święte ta

bu ich mieszkańców. („Można tu krowy pasać. A na co się zda promenada? — powie jeden z właścicieli. Inny nie po dejmie w ogóle dyskusji). Z wieży tego nie widać, ale pełno tam — jak na Prowencie — szopek i sklepionych byle jak z drzewa schowków, rozrzuconych wśród ziemniaczanych poletek i krzewów porzeczkowych. A w miasteczku ciasne sklepiki i restauracja, w pełni sezonu wiecznie przepełniona. Przed zamkiem grupka turystów. Po zwiedzeniu muzeum odjadą. Nie ma bowiem gdzie pójść.

Na dole, w pokoju Przewodniczącego, rysunki i plany. Na nich wizja nabiera cech rzeczywistości. Ale jak ją przenieść z tych papierów w codzienność miasteczka?

Pytam o to radnych miasta, pytam członków Prezydium Rady. Więć referują:

— Główny problem — to kanalizacja. Bez niej ani rusz. Ma być przy końcu pięciolatki. Partycypują zakłady pracy. Ale my czekać nie mogliśmy. Więć nasze 900 000 zł, poszło w ziemię. W uzbrojenie terenu pod budownictwo spółdzielcze. 3 — 4 bloki dadzą do 1974 r. 110 mieszkań...

— Chce pani wiedzieć, jak dostać się stąd do Zegrza? (przedmieście Poznania — przyp. red.) — częstują mnie anegdotą. Naszym autobusem na dworzec kolejowy, stąd pociągami do Poznania, stamtąd, ze stacji tramwajowej i autobusem MPK w stronę Kórnika. 20 km w dwie i pół godziny. Tak radzi PKS, który wszystkich dojeżdżających zabrać nie może...

Więć rozpoczęto pertraktacje z MPK. O miejską komunikację, niezależnie od tej, PKS-owskiej. Ale chociaż to również część przyszłości, mnie interesuje przede wszystkim tamta, wielka wizja. Kórnickie sny o turystycznej potędze.

— Plany najbliższe? Konkretne. Uporządkować Prowent, zmodernizować sklepy, zbudować restaurację. A potem — promenadę...

Prowent. Niewielki półwysp, dawne zamkowe zaplecze. W stojącej tu oficynie Ognisko TKKF urządziło sobie świetlicę. W jego ślady poszła młodzież ZMS-owska. Powstaje tu rodzaj młodzieżowego domu kultury. W najbliższej przyszłości znikną kurniki i szopki. Teren stanowi własność miasta, wydzielony tylko do końca bieżącego roku. Jesienią można przystąpić do jego zagospodarowania. Poszczególne części wezmą pod swą stałą opiekę

zakłady pracy. Powstanie tu park miejski. I zaczątek promenady. („Musimy wpiąć tu zdać egzamin. Na naszym własnym terenie. Pokazać, że nie kończy się u nas na gada niu. Ze całej plany są realne. Musimy ludzi do nich przekonać. Wtedy nie pożałują wysiłku, nie odmówią pomocy... I promenada też tą drogą stanie...”).

Bo tu, w Kórniku, zaczęto myśleć perspektywnie. Spoza „dziś” dostrzega się „jutro”. I do tego jutra przysięga plany, nie zwlekając z realizacją, którą zaczyna się dzisiaj.

I dlatego radni Kórnika nie chcą zrezygnować ze swych ambicji, nie chcą przystać na projekt typowej, oszczędnościowej małej restauracji, jaką proponuje im WZGS. Chcą lokalu na 300 miejsc, z restauracją i kawiarnią, z hotelem na 50 miejsc. Tym bardziej że istniejący lokal jest zbyt ciasny, a ten w Bninie prawie zupełnie pozbawiony kuchennego zaplecza. Ale nie jedyne to argumenty.

— Na potrzebny nam lokal była już przygotowana dokumentacja. Zapłacono za nią już 130 000 zł. Dlaczego te pieniądze zmarnować?

— Mamy jedno jedyne miejsce w naszym „centrum” pod budowę. Nie wolno go niewykorzystać nałazycie...

— Wprawdzie miasto liczy tylko 5 000 mieszkańców, ale drugie tyle przysięga przez nie turystów. W drugiej tylko niedzielę Międzynarodowych Targów zamk zwiędziło 5 500 osób. W ciągu roku przybywa ich około 180 000. A ilu jest takich, którzy nie zwiędziła zamku, chcą zobaczyć tylko równie sławny ogród? Nasze arboretum? Dla nich potrzeba i restauracji, i parkingów, i innych urządzeń.

— Rozbudowujące się Rataje będą cięższe coraz bardziej w stronę Kórnika. Złazszcza że do watorów krajobrazowych (jeziora) dołączyć trzeba czyste powietrze (pobliska Stacja Szerokościowa PAN nie zezwala na rozwój w tym rejonie przemysłu). Przecież Kórnik i ciąg przylegających do niego jezior to „najbliższe zaplecze lasów i wód otwartych Poznania”, którego zagospodarowanie właściwe stanowi jeden z kierunków rozwoju naszego regionu.

Kórnik zrozumiał swą szansę i postanowił ją uchwycić. Ponad głowami swoich własnych 5 000 mieszkańców spojrział na tysiące turystów, a także mieszkańców Poznania, którzy szukać tu będą miejsca niedzielnego wypoczynku. Szansa Kórnika i jego ambicje wyrastają nie tylko z jego własnych potrzeb. Także z potrzeb graniczącej z nim niemal o międę stolicy Wielkopolski.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Różany ogród w parku na Cytadeli



Do ładniejszych fragmentów Parku Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Cytadeli w Poznaniu należy rosarium. W tym pięknym ogrodzie rośnie już 39 000 krzewów róż. Wśród nich kwitnie 219 odmian. W przyszłości ozdobą rosarium będzie 55 000 tych pięknie pachnących kwiatów.

Fot. — K. Przychodźki

transporty jechały furmankami na punkty zborne. Przeładowali my cały nasz dobytek i gdy silnik rozpoczął swą pracę, zawtórowaliśmy mu znów na naszych harmonijkach i graliśmy dopóty, dopóki nasza wieś i nasz dom nie zniknął nam z oczu. Byliśmy wtedy już pod Mystkami. Teraz dopiero w oczach ukazały się tzy. Hitlerowcy ich jednak nie widzieli.

Zbliżaliśmy się do Środy. Byliśmy pewni, że tam właśnie dołączą nas do transportu. Wiedzieliśmy bowiem, że przebyć myśmy przez piekło, które „czyścić” delikatnie zwano, przez obóz przejściowy w „Litzmannstadt” w Łodzi.

Jakież było nasze zdziwienie, kiedy nie zatrzymując się w Środzie, autokar skierował się w kierunku Nekli. W Marianowie władowano rodzinę Garstków, w Janowie rodzinę Owsińskich, po czym znów wróciliśmy do Środy. Tam dołączono do nas samotnego pana Koniecznego z małym wężełkiem i po krótkim postoju znaleźliśmy się na szosie poznańskiej. Dezorientacja nasza, a raczej osób starszych, była całkowita. Zandarmi nie wdawali się w żadne z nami dyskusje. Z karabinami na kolanach siedzieli nadejście patrząc na nas niewidzącym wzrokiem, tak jak domokrątny handlarz patrzy na skupioną i stłoczoną na swym wozie trzodę.

Mineję jednak pierwsze przygnębienie, bo towarzystwo, jeśli tak można się wyrazić, raczej się dobrało. Swoistym humorem bawił nas pan Konieczny, wtórował mu wesołego usposobienia pan Nawrocki i bardzo dzielna, pyskata pani Garstkowa.

Próbowaliśmy zgadnąć dokąd nas wiozą. Zaczynaliśmy przypuszczać, że do Niemiec. Ktoś zażartował, że obwozą nas i pokazują piękno naszej ziemi, jak diabeł królestwo świata Chrystusowi. Nawrocki znów mówił, że i tak przeżyje i wróci, bo wzięt akurat poduszki z kurzego pierza, a przecież ludowe po dania mówią, że na kurzym pierzu nikt nie skona. Sekundowała mu pani Garstkowa, mama też się rozczerwieniła, tak, że chwilami zaśmiewaliśmy się do łez, spoglądając spod oka na hitlerowców z trudem usiłujących ukryć swoje zdumienie. Przyznać trzeba, że nie uciszała nas szczekliwym krzykiem, z jakim niebawem mieliśmy się spotkać. Spośród starszych jedynie ojciec był najbardziej przygnębiony, choć starał się tego nie okazywać.

Wkrótce mineliśmy Poznań, przez który przejeżdżałem pierwszy raz w życiu. (Autokarem też zresztą pierwszy raz jechałem). Chciałem koniecznie zobaczyć przez okno znaną mi z podręczników smutną wieżę poznańską go ratusza. Nie udało mi się. Pa miętam jedynie pęką sylwetkę

Wieży Górnosławskiej i widoczny w dole czerwony gmach Dworca Głównego. Teraz byliśmy pewni, że jedziemy do Niemiec. Uwierzyliśmy w ten przekonaniamy nazwy miasteczek jak Buk, Grodzisk, Opalenica.

I tutaj właśnie w Opalenicy, zupełnie nieoczekiwanie zatrzymaliśmy się. Byliśmy na dworcu. Panował tu wielki ruch. Zwożono wysiedleńców z okolicznych miejscowości na transport, który tu właśnie formowano. Skończyła się, niestety, przyjemna przebież — mimo wszystko — przymusowa wycieczka auto-karowa, a rozpoczęła się stopniowa gehenna. Wtłoczyli nas do wagonów, po dwie, trzy rodziny w jednym przedziale i oczywiście nasze tobołki, które każdy kurczowo trzymał i upychał pod ławkami, na półkach, czy też kładł na miejsca przeznaczone do siedzenia.

Załadowany już pociąg stał jeszcze dwie, może trzy godziny na torze, obstawiony konwojentami z bronią. Można było wychodzić jeszcze po wodę. Wtedy też spotkaliśmy się po raz pierwszy z objawami ludzkiej życzliwości i współczucia. Nigdy nie zapomnę mieszkańcom Opalenicy, tych bułeczek smarowanych i obkładanych, które zносиł nam do pociągu, co na Niemcy jeszcze pozwalali. Nie wiedzieliśmy jeszcze co to głód, choć nam dzieciom, dobrze już

w żołądkach burczało. Było już przecież późne popołudnie. I chyba z myślą o nas opaleniczanie te bułeczki smarowali.

Chyba około godziny siedemnastej transport ruszył i w ten sposób rozpocząłem moją pierwszą podróż pociągiem. I znów mijamy Poznań, naszą bliską, jakże znajomą Środę i teraz już wiemy, więc jednak Łódź.

Niepokój wzrasta. Ojcu udało się zabrać pewną ilość pieniędzy, marek. Tak bardzo będą potrzebne. Ale w Łodzi „czyścić”, o którym tak potworne rzeczy już słyszeliśmy. Mama więc dobywa igły, nici i starannie wszywa papierowe banknoty w zasewki worków, w których są rzeczy. Niesety, zapada zmrok rozjaśniany od czasu do czasu światłami mijanych miast. Jarocin, Pleszew, Ostrów Wielkopolski. Jest nam coraz niewygodniej. Chce się spać, niestety, nie ma gdzie się położyć. Niektórzy stoją, usypiamy w niewygodnych pozycjach. Ktoś zrzędził, że nie może nóg wyprostować. Gdy pociąg kołysze na zwrotnicach spadają z góry worki. Chce się pić. Zatrzymujemy się czasem, lecz o wyjściu nie ma mowy. Drzwi zamknięte, na dworcach pełno hitlerowców w jakichś nieznanym mundurach. I znów je dziemy dalej, mimo że od Ostrowa, mam wrażenie, że się cofamy. Jest to tak sugestywne, że gdy z lewej strony pociągu wscho

dzi błyszcząca tarcza księżycy, jestem prawie pewien, iż tym razem wschód nastąpił na zachodzie. Widocznie razem z moim starganym dzieciństwem, świat rozpoczął odwrotny bieg ku swe mu nowemu jakiemuś przeznaczeniu.

Nowy jest też krajobraz mijających okolic, zalanych srebrną poświatą księżycy. Zniknęły kryte dachówkami domostwa mijających wiosek. Zobaczyć je znów za pięć lat, gdy będę wracał tą samą trasą. Przywitają mnie radośnie czerwienią dachów i białą żniwnych pól, bielą i czerwienią polskich flag, które teraz w pędzącym transporcie jawią się tylko w sennych zwiadach, w westchnieniach matek i ojców.

W miarę zbliżania się do Łodzi sen odchodzi. Trzeba się przyszykować na najgorsze. Nikt nie wie, czy już o harmonijkach. Rodzice z niepokojem spoglądają na Werekę i Bronkę, których być może odłączy od nas i zabiorą do Niemiec. Daleko za nami została już Zduńska Wola, potem Pabianice i wreszcie pociąg stukocze coraz wolniej. Migają światła na rozjazdach. W wagonach gorące kowe zbieranie manatek. Płaczą rozbudzone dzieci. Mama trzyma Jankę na rękę, my próbujemy utrzymać przy sobie manatki. Parowóz gwizdże coraz częściej. Wjeżdżamy już między perony, rozjarzone światłami. Je

szcze kilka sapnieć lokomotywy i olbrzymie litery na budynku dworcowym:

„LITZMANNSTADT”

zaś na peronie — formacje żandarmów, Bahnschutzów, SS-manów.

Pociąg zatrzymuje się. Ogarnięci dręczeniem oczekiwania, widzi my jak szyki uzbrojonych po zęby nadiadzi rozpływają się wzdłuż wagonów. Zgrzyt rygli, trzask otwieranych drzwi i ochryply wrzask dopadających wagonów hitlerowców: Alle raus! Aussteigen! Schnell!

Wysiadamy, a raczej wyskakujemy, bo już niektórymi drzwiami mi wdzierają się żandarmi, popychają kolbami karabinów, brnatnymi kopniakami. Tu i tam ponad głowami wysiedleńców przelatują worki i wężełki z mierzynnym dobytkiem, wyrzucane silną wypasioną ręką. Wiele z nich już tam zostanie, bo właściciele muszą się spieszyć i nie mają możliwości ich szukać. Trzeba trzymać dzieci, trzymać za wszelką cenę, by ich nie pogubić. Mama z Jankiem na rękę, z jakąś paczką, rozgląda się za mną. Ja i Bronek dzwigamy worki z pościelą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Środki i ludzie



Przyjrzyjmy się budowie handlowej pięciolatki Poznania, oceniając realność przewidywanego wzrostu zaopatrzenia, pora te raz rozejrzeć się w środkach, jakie jednocześnie przewidziały dla spełnienia wszystkich przewidywań planistów. Powstaje pytanie, czy nie występują one w roli żołnierza, który strzela, a Pan Bóg gdzieś mu kule nosi?

Trwestacja tego przyszłością nasuwa się nieustannie, jeśli porównać dwa zasadnicze wskaźniki planu. Oto ogólne obroty detalu mają się zwiększyć do 1975 r. o 38,6 proc., podczas gdy powierzchnia wszystkich sklepów — tylko o 21,8 proc. Jeśli jeszcze uprzytomimy sobie, iż w poprzedniej pięciolatce obroty wzrosły o ponad 40 proc., powierzchnia zaś ledwie o 11,8 proc. (a zatrudnienie o 26 proc.), nabie ramy pojęcia, jak znacznie rozchylają się „nożyce” zadań i możliwości handlu.

Powie ktoś: skoro przy nieznacznym rozwoju sieci sklepów można było w minionym pięcioleciu tak znacznie zdynamizować obroty, to i teraz, niejsze założenia są realne. Takie rozumowanie nie uwzględnia jednak faktu, że już w minionych latach poznajskie obroty w przeliczeniu na metr kwadratowy powierzchni oraz na jednego sprzedawcę — należały do najwyższych w kraju. Było się czym chwalić wówczas w Warszawie, nie było jednak powodu do dumy w Poznaniu, wywołało to bowiem duży ścisk przy ladzie, zapchanie półek oraz „seryjną”, mało kulturalną obsługę klienta. Jeśli jednak nasz handel wypadł dobrze w porównaniu do innych miast — to głównie zasługa samych handlowców.

I drugi problem — baza magazynowa hurtu. Trudna sytuacja spowodowała, że nie można już było zwlekać z budową nowych pomieszczeń na towary. Toteż przyrost powierzchni magazynowej w ubiegłym pięcioleciu o 39,9 proc. — choć jeszcze niedostateczny — był przynajmniej proporcjonalny do dynamiki globalnych obrotów detalu. W obecnych planach wiadomo już, że wobec wzrostu o 22 proc. — dostaw artykułów spożywczych i 48 proc. — przemysłowych, zabraknie miejsca na

magazynowanie żywności, artykułów papierniczych, sportowych, ryb, obuwia, drobnych artykułów i sprzętu dla gospodarstw domowych.

W tych warunkach spełnić zadania pięciolatki będzie niezwykle trudno. Stanie się to możliwe jedynie wówczas, gdy cały wysiłek handlu, władz miejskich, położony zostanie na doskonalenie organizacji, maksymalne wykorzystanie wszystkich dostępnych środków i warunków zaplecza technicznego. A także — na wydobywaniu nowych cennych inicjatyw i ugruntowanie zaangażowanych postaw pracowników handlu, jakie ujawniła dotychczasowa kampania o HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI.

Nie do pomyślenia jest np. tolerowanie w przyszłości stylu działania niektórych placówek handlowych. Jeśli mają przełamać zapowiadana porcję towarów, muszą pracować przez pełny dzień roboczy. Z jednej strony konieczne jest więc lepsze dostosowanie czasu sprzedaży w centrum miasta i dzielnic do potrzeb mieszkańców, z drugiej strony na leży usprawnić cykl remontów, inwentur, organizować zastępstwa na czas choroby i urlopów. Nieodzowna jest specjalizacja sprzedaży, jaką wprowadza handel odzieżą i obuwiem. Ta specjalizacja nie tylko zwiększy wybór towarów w wąskiej branży, ale również wyselekcjonuje nabywcę i ułatwi jego szybszą obsługę, bo klient przestanie się błąkać w poszukiwaniu drobiazgu.

Poczynania te są możliwe przy jednoczesnej szerokiej modernizacji sklepowej. Trzeba w niej stworzyć szeroki front sprzedaży, wykorzystując wszelkie pomieszczenia dla handlu na głównych ciągach ulicznych, likwidując kramiki, łącząc różne pomieszczenia w większą i bardziej dla handlu przydatną całość. Istnieje zespół, który podjął się koordynacji tych poczynania, są już plany przebudowy sieci w centrum Poznania wzdłuż ulic: Czerwonej Armii, Głogowskiej, Dąbrowskiej i Dzierżyńskiego. Bacznej uwagi wymaga zarazem planowanie lokalizacji nowej sieci na budowanych osiedlach oraz terminowość tych inwestycji. Wreszcie miasta są potrzebne domy towarowe, aby można w pełni prezentować coraz większy asortyment towarów, w takich branżach, jak

odzież, obuwie, sprzęt gospodarstwa domowego, sport i turystyka, meble, fotootyka. W tej pięciolatce otrzymamy „supersam” na Ratajach, zbudują w śródmieściu swoje domy „ELDOM” i księgarnie. Ale to dopiero początek nowoczesności.

Jeśli obecne plany dla handlu nie mają doprowadzić do prymitywnej, mającej granice — intensyfikacji pracy załóg sklepowych, nieodzowna się staje lepsza gospodarka kadrami. W minioniej pięciolatce w znacznym stopniu wzbogaciły one kwalifikacje i dzisiaj 60 proc. pracowników detalu ma przygotowanie zawodowe. Ludzie ci są bardziej wydajni, ale często tylko pilnują nabywców w „samie”; w pewnych godzinach nudzą się, w innych — padają ze zmęczenia wskutek nadmiaru. Trzeba zatem lepiej organizować czas pracy, pracę i jej warunki.

Specyficzny to problem, bo obecnie trzy czwarte handlowców z detalu stanowią kobiety, zajmujące się także rodziną. Jak im pomóc w tej trudnej pracy „na cztery ręce”? Oto zadanie dla kierownictwa przedsiębiorstw, dla rad zakładowych.

Rola kierownictwa została wyraźnie określona w planie poznajskiej pięciolatki. Czyni je ona odpowiedzialnym za stworzenie odpowiednich warunków do realizacji programu. Rolę szeregowych pracowników handlu wyznaczają z kolei wymogi tego zawodu. Dobrze w nim pracuje nie tylko fachowiec, ale zarazem czło wiek chętny, z inicjatywą, uprzejmy, cierpliwy. Wszystkie te cechy ujawnia i umacnia kampania o HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI, której jesteś my współorganizatorami wraz z Prezydentem RN Poznania, „Expressem Poznańskim” oraz Związkiem Zawodowym Handlowców. W jej założeniach chodzi także o wyzwolenie energii ludzkiej, ona kształtuje postawy pełne zaangażowania i dlatego stwarza gwarancje, że nasz obecny plan będzie realnym planem a nie sennym egipskim.

ZBIŁUT SĘK

Dokończenie ze str. 3

przykład, iż rzeczywiście coś nie jest w porządku, ale obarcza się winą kogoś innego, wszystkich, byle nie siebie. Czasami czyni się wielki problem z drobnymi nieścisłościami w artykule lub wypowiedzi krytycznej, by nie ustosunkować się do najważniejszego, uargumentowanego zarzutu.

3. Niekiedy wyrażając w słowach poprawny stosunek do krytyki, ba, mocno bijąc się w piersi — nie wyciąga się właściwych wniosków praktycznych. Nic się wówczas w rzeczywistości na lepsze nie zmienia.

4. Najgroźniej szym sposobem reakcji na krytykę jest jej tłumienie. Rezultatem jest nie tylko pozostawienie zjawiska, o które chodzi, bez zmian — lecz także tworzenie atmosfery niesprzyjającej wystąpieniom krytycznym w ogóle. Różne mogą być formy tłumienia krytyki. Może to być obwinianie słusznie się skarżącego, czy zwracającego uwagę na niepokojące zjawiska — o malkontentstwo, czarnowidztwo, demagogię, prywatę, krytykanctwo. Z przykładami tego rodzaju reakcji w ostatnich latach spotykaliśmy się często. Jak oceniono na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, traktowanie głosów krytycznych jako malkontentstwo było jednym z głównych powodów zniekształcania informacji przesyłanych z niższych instancji do wyższych i w rezultacie — błędnych poglądów ścisłego kierownictwa partii

Zjawiska dobre i niepożądane

W I półroczu br. wielkopolski przemysł wykonał operatywny plan sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w 103,4 procentach. Wytworzona i sprzedana nadwyżka w tej dziedzinie osiągnęła wartość 1 miliarda 442 mln zł. Można więc zaryzykować twierdzenie, że zobowiązania wielkopolskich załóg do zwiększenia produkcji potrzebnych krajowi towarów, zostały w znacznej mierze zrealizowane.

Oczywiście, wkład poszczególnych załóg w wytworzenie tej nadwyżki nie jest jednakowy. Są i takie załogi, które je pomniejszały. Co prawda, to nie zawsze ze swej winy.

Spośród 537 przedsiębiorstw objętych sprawozdawczością poznańskiego Urzędu Statystycznego, 63 nie wykonało za I półrocza. Wśród nich znajdują się tacy potencjalni producenci rynkowej, jak „Lechia”, „Amino” i „Stomil” oraz szereg pomniejszych, lecz niemniej ważnych, jak: Spółdzielnie mleczarskie w Lesznie, w Międzychodzie, w Chodzieży, w Kaźmierzu, w Trzciance i w Wolsztynie, Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnictwa w Kaliszu, PZGS w Słupcy i inne. Łączne niedobory w planach owych 63 przedsiębiorstw wynoszą 230 mln zł.

Przyczyny nie wykonania przez nie zadań są różne. Np. w przypadku „Lechii” — brak w surowcach i opakowaniach. W przypadku „Amino” — trudności w sprzedaży koncentratów obiadowych (czyżby nadprodukcja?). Trudności ze zbytem miał także „Stomil” oraz niektóre spółdzielnie pracy, a szczególnie te, które wytwarzają ubiory. Stąd wniosek, że asortyment produkcji niektórych fabryk nie zawsze jest w pełni zgodny z potrzebami rynku.

Zatrudnienie w przemyśle wzrosło o 6.100 osób, lecz

plan w tej dziedzinie nie został w pełni wykonany (99,5 proc.). Natomiast planowany fundusz plan został przekroczony o 3,3 procenta, a więc prawie na równi z przekroczeniem planu sprzedaży produktów i usług. Nie jest to relacja w pełni prawidłowa. Wynika z niej bowiem, że każdy 1 procent przekroczenia planu sprzedaży, przemysł wydaje 1 procent funduszu planu, a powinien zużywać nieco mniej.

Jeśli chodzi o dynamikę przyrostu produkcji przemysłowej w ogóle, to w porównaniu do I półrocza ubr. wzrosła ona o 5,6 procenta (w kraju o 6,8). Rozmiary zatrudnienia (dane z maja) zwiększyły się o 2,2 procent, a średnie płace o 7 procent. Jak z tego wynika, mimo pewnej poprawy w porównaniu z poprzednimi miesiącami, dynamika przyrostu produkcji towarów i usług wciąż jeszcze nie dorównuje dynamice średnich płac. W krótkich odcinkach czasu, takie zjawisko może być nawet pożądanym. W dłuższych — zagraża równo-

wadze rynkowej, czyli może obrócić się przeciwko żywotnym interesom ludzi pracy. Dlatego trzeba robić wszystko dla przyspieszenia tempa wzrostu produkcji towarów i usług.

Oczywiście nie może to być sztuka dla sztuki. Chodzi o zwiększenie rozmiarów produkcji wyrobów poszukiwanych, a nie takich, które zalegają później w magazynach.

Jeśli chodzi o Wielkopolskę, to w pierwszym rzędzie należałoby odrobić niedobory w planie I półrocza w dziedzinie wydobycia węgla brunatnego i wytwarzania energii elektrycznej oraz w produkcji żarówek, kosmetyków, lekarstw, porcelany i porcelitu, a także obrabiarek i masła. Sytuacja aż się prosi o zwiększenie produkcji cegły i innych materiałów budowlanych, lokomotyw spalinowych, wagonów, odlewów, pięt drewnopodobnych, mebli, poszukiwanych odmian koszul, odzieży i obuwia, a także licznej grupy towarów spożywczych (szczególnie serów), napojów chłodzących, nie mówiąc już o innych „drobiazgach”, których wybór wciąż jest niewielki.

I na koniec jeszcze o jednym zjawisku. W czerwcu aktywność kupujących znacznie się zmniejszyła. Jeśli w poprzednich miesiącach dynamika sprzedaży w sklepach sięgała 10 i więcej procent, to w czerwcu spadła do 4,2 procent. Handel Poznania wykonał plan za ledwie w 98,4 procentach. (pch)

Premie pieniężne PKO

Oddział Wojewódzki PKO w Poznaniu zawiadamia, że 16 bm. odbyło się kolejne 50 publiczne losowanie premii przypadających na obiegowe książeczki oszczędnościowe PKO, wystawione na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego.

Premiowe obiegowe książeczki oszczędnościowe wzięły udział w losowaniu numerami losów, które zostały właścicielom książeczek podane w oddzielnych pisemnych zawiadomieniach.

W losowaniu wzięły udział premiowe książeczki, którym przydzielone zostały losy od nr 1 do nr 448.452.

448 premii w wysokości 2000/0 przeciętnego wkładu wylosowane zostały na wszystkie numery losów zakończone liczbą — 909. 897 premii w wysokości 1000/0 przeciętnego wkładu wylosowane zostały na wszystkie numery losów zakończone liczbami — 211, 912, 1 5384 premii w wysokości 500/0 przeciętnego wkładu wylosowane zostały na wszystkie numery losów zakończone liczbami: — 133, 174, 259, 386, 422, 541, 605, 734, 739, 772, 876, 925.

Ogółem wylosowano w Poznaniu 6.726 premii.

Właściciele premiowych książeczek, którym przydzielone zostały wyższe ogłoszone numery losów, otrzymają z PKO oddzielne zawiadomienia o wylosowaniu premii oraz o wysokości kwoty przypadającej do wypłaty. (na)

Pochyleni nad matką — Ziemia

W zapleczu naukowym geologii pracuje dziś ponad 1,5 tys. osób. Znaczną liczbę pracowników geologii zatrudniają resorty gospodarcze, ekipy poszukiwawczo-rozpoznawcze i geologiczno-inżynierskie.

Suma powojennego dorobku naszej geologii jest imponująca. Nowe zagłębia węgla koksującego w Rybnickim Okręgu Węglowym, złoża siarkowe w Tarnobrzieskim, ogromne zasoby węgla brunatnego w Worku Żytawskim, w rejonach Konina i Bełchatowa i wreszcie złoża miedzi w zagłębiu Legnicko-Głogowskim.

W ostatnich latach geologia dołożyła do krajowej spizarni poważne zasoby gazu ziemnego na Podkarpaciu, Lubelszczyźnie, w woj. wrocławskim, zielonogórskim, poznańskim. W Zatoce Puckiej udokumentowane zostały wielkie złoża soli potasowej. Wreszcie odkryto poważne zasoby rud cynku i ołowiu, leżące poza tradycyjnymi obszarami nieekskolkuskiej, chrzanowskiej i bytomskiej.

To prawda, że na prace badawcze i poszukiwawczo-wiertnicze wydaliśmy w latach powojennych kwoty liczone już nie w setki milionów, a w miliardy złotych, że mapa geologiczna kraju jest najkosztowniejszym przedsięwzięciem kartograficznym, jakie zna historia naszego kraju. Ale korzyści stały płynące są wprost nieporównywalne.

Odkrycia nowych zasobów surowcowych pozwoliły nam wybudować i rozwinąć gałęzie przemysłu, nie znane przedtem w naszej gospodarce. Dzięki tarnobrzieskiej siarce powstała nie tylko kombinat i kopalnia, ale można było rozbudować zakłady chemiczne w Tarnowie, Oświęcimiu, Kędzierzynie, Jeleniej Górze, Gdańsku, Puławach. Na prze bogatych zasobach rud miedzi w Lubiniu i Polkowicach bazują okręgi hutnicze w Głogowie i Legnicy. Węgiel brunatny karmi gigantą naszej energetyki, elektrownie „Turów” i jej młodszych braci — „Adamów” i „Patnów”. Gaz służy hutnictwu i chemii; sole — rolnictwu; gips, kruszywo, wapień, glinki — budownictwu.

W naszym wieku i w naszych warunkach geograficznych praca geologa niewiele już ma wspólnego z romantyzmem poszukiwawczy z londyńskich opowieści. Dziś do brzo „żak” terenowy umożliwia dotarcie w najdalsze od ludzi, a precyzyjne przyrządy pomiarowe wyręczają oko i ucho geologa. Miejsce pojedynczych ekspedycji zajęły grupowe wyjazdy specjalistów.

Gdy w lipcowe święto skłamały głęboki ukłon ludziom różnych zawodów, których praca przyczyniła się do rozwoju naszego kraju, zwróćmy się myślnie i ku tym, którzy pochyleni nad ziemią wrożą z niej nasze jutro, naszą przyszłość. Niech będzie jak najlepsza!

JERZY SOŁOŃSKI

Z problemów krytyki społecznej

W POSZUKIWANIU GWARANCJI

Praktyki życia społecznego znamy jeszcze sporo innych sposobów tłumienia krytyki. Najprymitywniejszy z nich, a jednocześnie najbardziej brutalny — to prześladowanie krytykujących. Nie przypadkowo przecież pracownicy niektórych zakładów, udzielając dziennikarzowi krytycznych informacji o tym, co się w zakładzie dzieje, proszą: „tylko nie wymieniajcie mego nazwiska”. Partia niejednokrotnie ustosunkowywała się do prze-

bie krytyki prasowej musi być energiczna obrona przez instancje partyjne ludzi nekanych za publiczne ujawnianie zła (...) Winni niewłaściwego stosunku do krytyki prasowej muszą odpowiadać za swe postępowanie przed instancjami partyjnymi oraz przed zwierzchnimi organami władzy państwowej, której podlega dana instytucja czy zakład pracy.”

Stanowisko to wielokrotnie było później potwierdzane, m. in. na V Zjeździe partii. W uchwale Zjazdu stwierdzono: „Trzeba konsekwentnie prze-

ciwdziałać próbom tłumienia krytyki i niereagowania na nią osób na kierowniczych stanowiskach”

Słuszne te zasady nie były w pełni realizowane. Było to jedną z przyczyn naruszania więzi między kierownictwem, a organizacjami partyjnymi i osłabienia dialogu, który stał się powinien się w społeczeństwie odbywać. Dlatego na VIII Plenum z takim naciskiem podkreślano potrzebę odwagi w zwalczaniu wszelkiego zła. Zwrócono tam również uwagę na to, że różnice zdań, konfliktowe sytuacje, wywołujące się niekiedy między załogami a administracją, powinny być regulowane w drodze szczerzych rozmów z załogami, bez podejmowania skrajnych kroków, bez przerw i zakłóceń w pracy.

Po wydarzeniach grudniowych wyraźnie dostrzegamy, że nie tylko renesans

krytyki społecznej, lecz także bardziej prawidłowa niż poprzednio reakcja na nią. Ton nadało kierownictwo partii ustosunkowując się krytycznie do różnych przejawów życia społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego, a także uważnie wysłuchując uwag płynących z różnych środowisk. Co najważniejsze jednak — z krytyki tej wyciąga się właściwe wnioski praktyczne.

Wszystko to tworzy atmosferę sprzyjającą właściwemu funkcjonowaniu krytyki społecznej.

Chodzi obecnie o to, by atmosferę tę właściwie wykorzystać. Wciąż jeszcze spotkać można ludzi, którzy nie rozumieją dobrze potrzeb obecnego okresu rozwoju Polski Ludowej.

Spora jest takich, dla których demokracja socjalistyczna czy rewolucja naukowa-techniczna — to tylko puste hasła. Nie brak wreszcie ludzi złej woli, czy nie dorastających swą postawą społeczną, polityczną, swą wiedzą i talentami do zajmowania przez nich stanowisk. Są wreszcie i tacy, którzy mimo dobrej woli, wysokich kwalifikacji i zdolności — popełniają błędy. Bez usuwania tych błędów, różnego co prawda charakteru, lecz zawsze szkodliwych — trudno pomnażać wielki dorobek Polski Ludowej. Dlatego też krytyka społeczna, dziś — gdy przyspieszeniu ulega rozwój we wszelkich dziedzinach — nabiera szczególnego znaczenia.

LESŁAW TOKARSKI

II Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży

Najwięcej zwycięstw osad Szczecina i Poznania

Dobry początek zrobili chłopcy. Pięć poznańskich osad juniorów wygrało wczoraj swoje przedbiegi i zakwalifikowało się do czwartkowych finałów spartakiady. Pozostałe osady miejskie i juniorki, które nie miały wczoraj szczęścia startować będą w dzisiejszych międzbiegach walczyć o miejsce w finale.

Ciekawe jest zestawienie województwa, które wprowadziły już pierwszego dnia swoje osady do finałów. Poznań ma ich pięć, dzieląc czołową pozycję ze Szczecinem z taką samą liczbą osad. Po czterech osadach mają w finale Warszawa i Bydgoszcz. Olsztyn, co jest raczej niespodzianką, ma w finale dwie osady z Krakowa i Wrocławia. Zastanawiającą jest także sytuacja w tak silnej ekipie jak Gdansk, który broni przecież mistrzostwa spartakiady. Trudno jednak na podstawie wczorajszych biegów przesądzać o kolejności województw bo w wielu miejscach było bardzo wyrównane i wielu groźnych konkurentów znalazło się jeszcze w finałowych ośmiómkach.

W czwórkach dziewcząt (wszystkie biegi odbywały się na dystansie 800 m), w kolejnych dwóch przedbiegach zwyciężyły osady Bydgoszczy. W biegach jedynkach do finału zakwalifikowały się Aleksandra Bartłomiejczyk (W-wa) i Janina Kluczyńska (Olsztyn). W czwórkach podwójnych Wrocław i Szczecin a w dwójkach podwójnych Warszawa i Kraków II weszły do finału.

Chłopcy, których zmagania odbywały się po południu zaczęli również od czwórek. Wygrały Poznań I i Szczecin I. W dwójkach bez sternika zwycięskie osady miał Poznań i Olsztyn. Skiff to do skonały start Ireneusza Jemioły z Bydgoszczy i Janusza Sibińskiego z Poznania. Dwójki wygrały: Warszawa i Szczecin II a czwórki bez sternika Poznań i Szczecin. Pierwszy wyścig ósemek wygrała Bydgoszcz a drugi Warszawa.

dalekopisem

DOOKOŁA POLSKI

VI etap Wyścigu Dookoła Polski długości 103 km wygrał Szwarcowski 3.49,48 przed Hanuskiem i Szozdą. Kacmarek ze Stomila zajął 9 miejsce w tym samym czasie co zwycięzca. Po 6 etapach prowadzi Szozda — 13:45,19.

SUKNIEWICZ — 13,1 NA 100 M PPL.

W kontrolnych zawodach płotkarz na dystansie 100 m ppl. pod nieobecność Danuty Straszyskiej i Teresy Nowak wygrała Teresa Sukniewicz w czasie 13,1, wyprzedzając Zebrowską — 13,6 i juniorkę Januchowską — 14,0.

PLYWACKI REKORD EUROPY

Włoska pływaczka Novella Calligaris ustanowiła nowy rekord Europy na 400 m st. dow. czasem 4:31,9.

SUKCES BRYDŻYSTÓW

W Umille (Francja) trwa festiwal brydża. Konkurs parami (starowało 262 pary) zakończył się pięknym zwycięstwem polskiej pary Krzymuski — Nowak.

TENIS

Tenisiści Brazylii wygrali finał strefy amerykańskiej tegorocznych rozgrywek o puchar Davisa, wygrywając z Meksykiem 3:2 (0-2).

Nauka • Praca

Ucznia przyjmie Zakład Krawiecki, ul. Wojska Polskiego 6 (wielozwice) 13359g

Przyjmę zaraz pracownika do prac w gospodarstwie rolnym z utrzymaniem, na dobrych warunkach. Bronisław Zbiński, Płakowo — 2 km od Poznania, ul. Obornicka 73, tel. 421-58. 13163g

Potrzebna pomoc domowa do dziecka półtorarocznego, od 1 września w godz. od 6.30-16. Wzrost 1,20 m, waga 12 kg. Oferuję „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Potrzebna pomoc domowa do dziecka dwuletniego na stałe lub dochodząca. Tel. 41-83-72 lub oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13136g.

Przyjmę uczennicę. Nowo otwarty Zakład Krawiecki, Luboń 1, ul. Fabryczna 39. 13123g

Potrzebna pomoc domowa z zamieszaniem. Wzrost 1,20 m, waga 12 kg. Oferuję „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Potrzebna pomoc domowa do dziecka półtorarocznego, od 1 września w godz. od 6.30-16. Wzrost 1,20 m, waga 12 kg. Oferuję „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Potrzebna pomoc domowa do dziecka dwuletniego na stałe lub dochodząca. Tel. 41-83-72 lub oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13136g.

Przyjmę uczennicę. Nowo otwarty Zakład Krawiecki, Luboń 1, ul. Fabryczna 39. 13123g

Potrzebna pomoc domowa z zamieszaniem. Wzrost 1,20 m, waga 12 kg. Oferuję „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Potrzebna pomoc domowa do dziecka półtorarocznego, od 1 września w godz. od 6.30-16. Wzrost 1,20 m, waga 12 kg. Oferuję „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Potrzebna pomoc domowa do dziecka dwuletniego na stałe lub dochodząca. Tel. 41-83-72 lub oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13136g.

Przyjmę uczennicę. Nowo otwarty Zakład Krawiecki, Luboń 1, ul. Fabryczna 39. 13123g

Potrzebna pomoc domowa z zamieszaniem. Wzrost 1,20 m, waga 12 kg. Oferuję „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Potrzebna pomoc domowa do dziecka półtorarocznego, od 1 września w godz. od 6.30-16. Wzrost 1,20 m, waga 12 kg. Oferuję „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13134g.

Gościszynscy mistrzowie

Ostatnio w miejscowości Gościszyn w powiecie wolsztynskim odbyła się gromadzka spartakiada LZS w takich dyscyplinach, jak: piłka nożna, piłka siatkowa i ręczna oraz la.

Ogółem w spartakiadzie brało udział 243 zawodników.

W piłce siatkowej pierwsze miejsce zajął LZS Adamowo przed Widzimem. Starzy 1. Gościszyn, 2. LZS Widzim Stary 1. 3. LZS Dąbrowa Stara. W piłce ręcznej: 1. LZS Widzim Stary, 2. Adamowo 1. 3. LZS Gościszyn.

Lepsze wyniki lekkoatletyczne dysk — 27,54 Jan Pluskota Widzim Stary, kula — 12,40 Zdzisław Waliński Adamowo, skok w dal — 6,19 Alojzy Ratajczak Adamowo.

W ogólnej punktacji spartakiady zwyciężył LZS Widzim Stary — 72 pkt., który zdobył puchar Przewodniczącego Prezydium GRN przed Adamowem — 66 pkt. i Gościszynem — 30 pkt. (MZ)

Wpływ przez Ślesin

Pływacy Warty, którzy przebywają na zgrupowaniu w Ślesinie postanowili uczcić Święto Odrodzenia organizując ciekawą imprezę pod nazwą „Wpływ przez Ślesin”. Współorganizatorem imprezy jest PKKFIT w Koninie oraz Prezydium MRN w Ślesinie. Zawody rozpoczyna się o godz. 10. Odpada się wyścigi dla najmłodszych na dystansie od 300 m, do 3000 m dla seniorów. (b)

Spotkanie w Radzie Narodowej

Kierownictwo konkurencji poznańskich II Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, kierownicy ekip wojewódzkich reprezentacji wioślarskich przyjęli wczoraj gości w siedzibie Prezydium Rady Narodowej Poznania. Honorowego gościa powitał wiceprzewodniczący Zbigniew Rudnicki, który zapoznał gości po krótko z dorobkiem Poznania, a także podkreślił z uznaniem rolę działaczy i trenerów sportowych, którzy na równi z nauczycielami kształtują młode charaktery, dbając o prawidłowy rozwój młodzieży.

W ożywionej dyskusji mówiono m. in. o możliwości przyznania Polsce wioślarskich mistrzostw Europy kobiet w 1972 r.

Przewodniczący Rudnicki zapewnił, że władze miejskie gotowe są podjąć się organizacji tej imprezy i jak zwykle dołożą maksimum wysiłku aby wypadła jak najlepiej. (b)

Szybownicy krok od rekordów

W ostatnich dniach panują bardzo dobre warunki meteorologiczne sprzyjające lotom szybowcowym. Tę dogodną aurę skwapliwie wykorzystują piloci szybowcowi, przebywający na szkoleniu wyciecznym w Centrum Wyszkolenia Lotniczego Aeroklubu PRL w Lesznie.

17 bm. spora grupa szybowców poleciała na długie przeloty — warunkowe do złotej odznaki szybowcowej i próby bicia rekordów. Próby, niestety, nie powiodły się z uwagi na znaczne pogorszenie się pogody w końcowej fazie lotu, niemniej jednak zanotowano kilka świetnych wyników.

Nasza czołowa wielokrotna rekordzistka Adela Dankowska (Aeroklub Poznań) lecać ze Ślubie na szybowcu Cobra-15 wyładowała w Wierbkowicach k. Hrubieszowa, osiągając 670 km. Do nowych rekordów — otwartego przelotu zabrał popularny p. Adzie II km, a do zgłoszonego przelotu docelowego — 30 km. Wynik ten jest najlepszym rezultatem, uzyskanym w bieżącym roku w Polsce w przelocie odległościowym.

Pilotka Hanna Badura (Aeroklub Bielsko Biala) lecać z pasażerką Danutą Zawiernicką na szybowcu Bocian zanotowała odległość 550 km, i tutaj do osiągnięcia nowych rekordów Polski zabrakło 70 km.

Tego samego dnia dziesięciu pilotów startujących z lotniska w Lesznie przelotami ponad 500 km zdobyło diamenty do złotej odznaki.

ki szybowcowej, a czterech z nich uzupełnił diamentową odznakę. Na specjalną uwagę z tego grona zasługują wyniki członków szybowcowej kadry juniorów — Tadeusza Kowalskiego i Zbigniewa Brzostowskiego z Leszna oraz Jerzego Jacińskiego z Bydgoszczy. Ci młodzi dobrze zapowiadający się piloci mają w przyszłości reprezentować nasz sport szybowcowy na arenie międzynarodowej.

Dobrze spisali się również inni młodzi piloci. I tak Jan Gabor instruktor CWL w Lesznie — przelotem 485 km spełnił warunek do złotej odznaki szybowcowej.

Ten sam warunek za przeloty 300 km spełnili dalsi piloci, jak Józef Salwiński i Wiesław Lichnowski z Krakowa, Marian Duda z Leszna i Jan Romek z Gdańska. (R)

TURNIEJ SIATKÓWKI

W przedostatnim dniu międzynarodowego turnieju siatkówki mężczyzn I reprezentacja Polski pokonała Rumunię 3:0 (15:14; 15:10; 15:4), a drużyna naszych juniorów, występujących jako Polska II uległa Bułgarii 1:3 (6:15; 11:15; 15:11; 8:15).

Ucznia przyjmie. Warsztat mechaniczny, Poznań, Kolejowa 48. 13185g

Montera elektryka po woj. skł., również na wyjazd przyjmie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12757g.

Przyjmę pracownika do warsztatu ślusarskiego. Metalowa 12 — Górczyn. 13937g

Pisanie na maszynie ucze. Pl. Wolności 2, III ptr. w podwórzu, prawo. 13368g

● Kupno ● Sprzedaż

Kupię wirówkę do waty cukrowej. Oferty z „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13511g.

W dniu 20 lipca 1971 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 75, nasz najdroższy mąż, tatusz, teść, dziadek, brat i szwagier, śp.

BRUNON KOZŁOWSKI

powstaniec wielkopolski, odznaczony Krzyżem Powstańcym.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 bm. o godz. 11.30 na cmentarzu parafialnym w Węgielkach, o czym w głębokim smutku zawiadamiają żona i rodzina

Bierzglin, pow. Września. 13944g

W dniu 20 lipca 1971 roku zmarła, przeżywszy lat 75

KAZIMIERA DUDKOWA

z domu SZAMBORSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 bm. o godz. 14.50 na cmentarzu junikowskim, o czym zawiadamia w smutku pogrążony mąż z rodziną

Poznań, ul. Grunwaldzka 29a m. 19. 13993g

Kupię konstrukcję szklarni o wymiarze 30 x 6 m. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13435g.

Dwumiesięcznego fokstera z rodowodem sprzedam. Wiadomość: Oniedle, Piastowskie 44 m. 5, godz. 8-10 i 19-21. 13949g

Sprzedam nowy motocykl MZ 250 sport. Tel. 715-44, godz. 19-22. 13335g

Turystyczna łódź żaglowa-wiosłowa z przyczepką holowniczą do samochodu osobowego sprzedam. Kochanowskiego 8a m. 15, tel. 467-28. 13370g

Sprzedam większą ilość drzewi i rozbiórki do robót zdusnych. Probowo, Iwno, p-ta Kostrzyn Wlkp. 13026g

2 krowy na wycieleniu (młode) sprzedam. Poznań, Pokrzywno 55. 13023g

Sprzedam motocykl BMW R-51S, Kmleca 2 (warsztat), wejście z Wino-rad. 13063g

Sprzedam pudelki średnie 7-tygodniowe. Poznań, ul. Winostrady 4a m. 2.13075g

Oczwarki niemieckie z rodowodem, czarnostomienne sprzedam. Poznań, Opalenicka 62 m. 2. 13087g

Tragarze 16-70 m, dziurawkę sprzedam. Winostrady, ul. Słowiańska 95. 13022g

Sprzedam Jawę 250, stan idealny. Płakowo, ul. Mo-drakowa 38, dojazd autobusem 51 do petli. 13423g

MZ 350 okazjnie sprzedam. Chłapowskiego 26 m. 5. 13426g

Sprzedam Jawę 175. Poznań, Strusia 2a m. 11. 13459g

Samochody

Sprzedam Nysę i Żukę — skrzynia drewniana, lub zamienię na Starę 25. Garbarczyk, Wronek, Pol na 4, tel. 291, godziny wie-czorne. 13395g

Zamienię Wartburga typ prześlciowy w bardzo do-brym stanie, na nowego, względnie inną za odpo-wiednią dopłatą. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13333g.

Sprzedam Wolgę po kapitalnym remoncie. Czarn-bów, ul. Zamkowa 2, tel. 83. 12993g

Wartburga 1000 de Lux — sprzedam. Poznań, Nowo-skoła 4. 13174g

Nysę sprzedam. Telefon 321-85, po 16. 13099g

Wartburga 353 — sorze-dam. Poznań, Saperska 35 m. 2, godz. 17-20. 13410g

Sprzedam Warszawę z sil-nikiem Diesla. Tel. 425-34, od godz. 15. 13495g

Samochód Warszawa 221 Combi, fabrycznie nowy, sprzedam. Administracja. Cicha 3. 13538g

Sprzedam Moskwicę 407, stan idealny. Petmańska 11 m. 3, godz. 15-18. 13337g

Okazjnie sprzedam Nysę w dobrym stanie. Cze-sław Zygarowski, Komorniki, Słoneczna 1. 13500g

Syrene 103, garaż blaszany duży sprzedam. Wło-żowa 15, po szesnastej. 13582g

Sprzedam Warszawę 224, Poznań, Żmudzka 3 (So-lacz). 13613g

Kupię samochód GAZIK. Poznań, Czechosłowacka 77. 13003g

Pilnie sprzedam Syrenę. Radkowski — Głogowska 126 m. 7. 13679g

Warszawę 204 po remoncie sprzedam pierwszy właściciel. Ul. Piękna 15, godz. 18-20. 13686g

Wolgę w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Rut-kowskiego 39 A m. 12. 13700g

Sprzedam Caraveli sport, r. 1968, Steszew, Poznań, skł. 6, tel. 62. 13828g

Zastawę rocznik 1967 — sprzedam. Tel. 41-19-19. 13334g

W dniu 20 lipca br. zmarła tragicznie moja ukochana żona, córka, siostra, kuzynka, szwagierka i ciocia, śp.

z STACHOWIAKÓW ZOFIA CZADER

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24 lipca br. o godz. 12.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku i żalu pogrążony mąż z rodziną

Poznań, Źródłana 34.

W dniu 21 lipca 1971 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 87, śp.

WALERIA ŁUKOMSKA

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23 bm. o godz. 8.05 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA 14042g



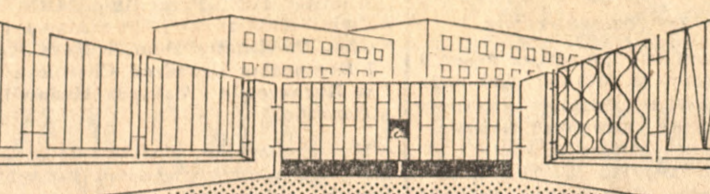
poznań

POZNAŃSKIE ZAKŁADY METALOWE PT

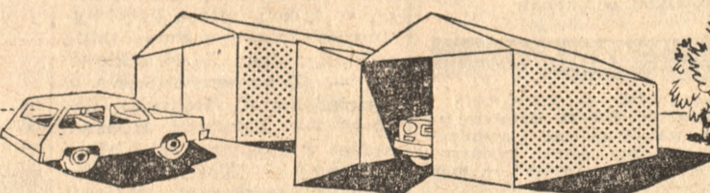
Poznań, ulica Grochowe Łąki 6

w ramach świadczonych usług dla ludności

WYKONUJĄ:



- kompletne instalacje urządzeń hydroforowych 300 I i 500 I wraz ze zbiornikiem i osprzętem;
 - różnego typu i wielkości zbiorniki bezciśnieniowe;
 - drobne konstrukcje metalowe — garaże samochodowe, bramy, furtki, balustrady, parkany itp. z własnego i powierzzonego materiału;
 - naprawy i konserwacje silników elektrycznych;
- Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zlecenia
- ZAKŁAD USŁUGOWY - POZNAŃ —**
ul. Dzierżyńskiego 18, telefon 596-43.
- Rekonstruje i modernizację sprzętu oświetleniowego (lamps, żyrandole, kinkiety).



Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zlecenia

ZAKŁAD USŁUGOWY - POZNAŃ —

ul. Grunwaldzka 37, telefon 67-06-50.

GWARANTUJEMY SZYBKOŚĆ, SOLIDNOŚĆ

i TERMINOWOŚĆ WYKONYWANYCH USŁUG

K5415

Lokale

Na pokój ucznia 1 klasy Technikum, Liceum, możliwość całodziennego wyżywienia. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13720g.

Wysokie, słoneczne sutenyreny oddam na warsztat. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13434g.

Dla studentki 1 roku UAM poszukuję pokoju 1-osobowego w śródmieściu. Tel. 635-74, godzina 18-20. 13340g

Małżeństwo poszukuje po-kój. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13338g

M-4 zamienię na 2 mniej-sze mieszkania. Telefon 744-96 (po 16), lub oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13005g.

Zamienię kawalerkę nowo-budownictwo, 1 ptr., samodzielną na 2 pokoje z kuchnią, stare budownictwo. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13154g.

Lubsko zielonogórskie — nowe M-3 korzystnie za-mienię na mieszkanie w Poznaniu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13462g.

Oddam w dzierżawę domek (pokój z kuchnią) — członkom spółdzielni mieszkaniowej. Opłata z góry. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13462g.

Kawaler, członek spółdzielni mieszkaniowej, poszukuje samodzielnego — niekrepującego pokoju z wygodami. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13463g.

Studentce 1 roku zarządywalne pokój luksusowy. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13532g.

Wynajmę pokój wczasowiczom nad Jezioro Kierskim. Krzyżowniki, Słupska 163. 13682g

Małżeństwo po studiach, członkowie, spółdzielni mieszkaniowej, poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13720g.

Nieruchomości

Sprzedam dom jednorodny z wygodami, 2 ha ziemi, zabudowanie blisko Wyrzyna w miejscowości Przyborki 13. 12754g

Sprzedam parcelę 1003 m² oplozoną, zadrzewioną, z prawem zabudowy w Luboniu 3. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13025g.

Działkę 0,86 ha uzbrojoną w bardzo dobrej kulturze, na granicy miasta Poznań sprzedam ze zbiorami. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13055g.

Kupię około 1 hektara ziemi do 30 km od Poznania, najchętniej kierunek Komorniki, Pleskwa. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13439g.

Sprzedam dom, ogród 26 arów. Stefan Walenciak, Czarnotki, poczta Zaniemyśl, powiat Środa Wlkp. dojazd do Zaniemyśla. 13451g

Sprzedaj okazjną domu pietrowego z ogrodem (parcelę budowlaną) w Luboniu. Zgłoszenia: Poznań, tel. 67-10-75. 13047g

Sprzedam domek jednorodzinny z ogrodem, w Przemierowie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13098g.

Puszczykowo — sprzedam willę jednorodzinna całą wolną, blisko dworca. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 13584g.

Sprzedam tanio, pilnie — także oddzielnie działkę budowlaną, dom, budynki gospodarskie, w Swarzędzu. Adres wskazać „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 12918gpr.

Sprzedam — Leszno. Saperska 4 — domek użytkowy, 2 pokoje, z ogrodem. 1629p

Kawaler, Polak, mieszkający w Australii, lat 45, z wyższym wykształceniem brunet, 172 wzrostu, kochający naturę, sport, zamożny, bez na

